Nr. 45. Kraków 3 listopada 1912 r. Rok X.



OJCZYZNA

Warunki przedpłaty: w kraju kwartalnie K 1 półr. K 2, rocznie K 4, w Niemczech kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4, we Francyi rocznie 8 fr., w Rosyi rocznie 3 Rub., w Ameryce rocznie 2 Dol.

Tygodnik dla ludu polskiego.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Numer oddzielny: 10 hal. Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Ogłoszenia: Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny" za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 20 halerzy. Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna", Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

Na Zjazd Związku narodowo-ludowego do Lwowa!

W najbliższą niedzielę, 3 listopada, udają się przedstawiciele Stronnictw: demokratyczno-narodowego i chrześcijańsko-ludowego do Marszałka Sejmu, hr. Gołuchowskiego i do Rady Narodowej, aby wobec nich wyrazić imieniem polskiego społeczeństwa żądanie, aby 1) **Sejm został zwołany natychmiast,** 2) aby **Komisya dla reformy wyborczej w najbliższym czasie dokończyła swych obrad i na Sejm przyszła z gotowym już projektem nowej ordynacyi wyborczej do Sejmu.**

Musimy to zrobić koniecznie teraz, bo znowu **przywódcy rządowi postanowili odroczyć obrady nad reformą do grudnia,** korzystając z tego, że Stapiński imieniem ludowców zgodził się na odroczenie reformy aż do lutego następnego roku.

Musimy mieć nową ordynacyę wyborczą, bo obecna jest zła i przestarzała.

Musimy mieć Sejm, bo wiele ciężkich bolączek niecierpliwie czeka na ich załatwienie. Do nich przyłączyła się jeszcze obecnie klęska elementarna, jaka spadła na lud wskutek 2-miesięcznych deszczów i śniegu. Sejm musi się tem zająć.

Niezwoływanie Sejmu ze strachu przed 11 grajkami hajdamackimi jest conajmniej tchórzostwem. Tych grajków można wyrzucić ze sali, bo jest na to w regulaminie Sejmu odpowiedni paragraf, a lud ruski z pewnością za to się nie pogniewa, gdy Sejm zajmie się jego dolą i ulży mu w klęsce, jaka lud dotknęła. Tylko trzeba chcieć. Trzeba mieć odwagę pokazania ukraińcom siły i stanowczości!

Na ugodę polsko-ruską czekać nie możemy — do niej jeszcze bardzo daleko. A gdy i bez tej ugody możemy i Sejm zwołać i ordynacyę do Sejmu uchwalić — to ociągać się nam nie trzeba, ale odważyć się na to i — zrobić.

Musimy to wszystko powiedzieć i Marszałkowi kraju i Radzie Narodowej. Niechaj oni zmuszą wszystkie polskie stronnictwa, aby się do tej woli ludu zastosowały.

A korzystając z tego, że zjedzie się nas wielu, **będziemy się musieli naradzić i nad położeniem Polaków.** Wojna ciągle wisi w powietrzu i ważne nadejść mogą wypadki, a Polacy czynny w nich udział wziąć będą zmuszeni. Musimy wiedzieć, co i jak robić.

Dla tych wszystkich spraw zwołujemy na nadzielę nadzwyczajny Zjazd do Lwowa.

Przybywajcie licznie, Przyjaciele! **Niechaj nie braknie żadnego powiatu na tym Zjeździe.**

Do widzenia we Lwowie.

— — — — — — — — — — — — — — —

Zjazd obradował będzie w sali Kasyna miejskiego ul. Akademicka 13.

Na dworcu kolejowym we Lwowie urzędować będą delegaci Stronnictwa z odznakami i udzielą każdemu zgłaszającemu się potrzebnych wiadomości.

Biuro Stronnictwa stale urzęduje na ulicy Chmielowskiego, l. 10.

Sprawiedliwość jest!

Do

Kochanych Braci-chłopów, członków Związku narodowo-ludowego, w powiatach Tarnobrzeg-Nisko-Sokołów.

Kochani Bracia!

Tytuł mojego listu do Was dałem dlatego taki: „Sprawiedliwość jest“, ponieważ w 1911 roku, gdy miałem zaskarżyć żyda Mośka Kanarka ze Skowierzyna, prezesa stronnictwa ludowego w powiecie, za oszczerstwo na wiecu w Tarnobrzegu, to wszyscy Bracia-chłopi i przyjaciele polityczni mówili mi: „nie skarż żyda do sądu, bo sprawiedliwości teraz nie ma i katolicy przegrywają sprawy ze żydami; jeszcze z innym żydem możebyś wygrał, ale z Kanarkiem nigdy, bo za nim będzie Bobrzyński, Stapiński, wszyscy ludowcy i blok polityczny, szkoda kosztów, czasu i honoru po sądach się włóczyć ze żydami. Ks. Stojałowski wniósł do Najwyższego Trybunału w Wiedniu, że stary Kanarek jako dostawca do regulacyi Wisły i Sanu nie miał majątku żadnego, a po regulacyi zakupił 11 folwarków nad uregulowanemi rzekami. Sprawa ta była w Wiedniu, świadków wielu przysięgało, ale potem wyjechali wszyscy do Ameryki i Kanarek wygrał w Wiedniu. Jeździli Kanarki pół roku ze Lwowa do Wiednia, sprawiedliwość zgubili — więc nie ma sprawiedliwości i nie będzie, szczególnie z Kanarkiem“.

Inni ludzie mówili: „co Wiącek zrobi Kanarkowi, nie ma na to ani kieszeni ani głowy, żyd to zawsze żyd, da sobie radę“. Jeszcze inni mówili: „jakby to Kanarek nie wiedział, toby na wiecu nie mówił, musi tam coś być, Wiącek brał za koncesye, kiedy Kanarek mówi“.

Inni mówili: „że to prawda, co mówi Kanarek, bo Wiącek ratował Paducha od długów, weksle podpisał“.

Nie widziałem zrazu żadnego ratunku ani obrony od nikogo, aby obronić się przed zabójcami mojej opinii narodowej, politycznej i moralnej. Oszczercy złączyli się razem, ażeby mnie zniszczyć, Kanarek nawet posłał fotografie do gazet, dał ogłoszenia po całej Europie. Udałem się wtenczas i prosiłem o pomoc członka mojego stronnictwa pana dra Antoniego Surowieckiego, adwokata w Tarnobrzegu, który też rzeczywiście skargę wniósł do sądu na Kanarka.

Do tego oszczerstwa i zgryzoty Zarząd stronnictwa demokratyczno-narodowego oświadczył mi stanowczo, że w szukaniu sprawiedliwości dopomoże mi, ale jeżeli się nie oczyszczę z zarzutu tak wielkiego, który plami stronnictwo, że ma takich członków, to będzie musiało pozbyć się takiego członka i wyrzucić mnie ze swoich szeregów. Więc już wszystko się na mnie sprzysięgło.

Gdy Paduch przystępował do wszechpolaków kazali mi go pilnować i z wychowania ludowców na uczciwą drogę wyprowadzić, kazano mi opiekować się Paduchem. Paducha przyjęto do stronnictwa jakby na próbę, a pilnować go miałem ja. Pilnowałem w Wiedniu, ale nie wiedziałem, co robi we Lwowie, nie mogłem za nim jeździć. I nie upilnowałem, jeszcze i na mnie padło podejrzenie, żem taki sam szachraj.

I musiałem przez półtora roku wszystkie siły wytężać, aby się oczyścić.

Sąd wezwał oskarżonego i świadków na rozprawę 3 do 6 kwietnia 1911. O tych przesłuchaniach nie wspomnę, gdyż wszystkie gazety je opisały. Po przesłuchaniach nie mógł sąd dojść prawdy, oddał całą sprawę do sądu obwodowego w Rzeszowie.

Wtenczas wszyscy mówili, że sprawa będzie się wlokła kilka lat, aż przepadnie. Wtenczas i ja uwierzyłem, że nie ma sprawiedliwości na żydów i postanowiłem sobie nigdy a nigdy nikogo do sądu nie skarżyć.

W krótkim czasie sąd obwodowy zarządził śledztwo, które kilka razy powtarzane szeroko, szczegółowo i dokładnie, badane było przez półtora roku. Dlatego tak długo się wlokło, gdyż żydzi wnosili rozmaite pisma i robili starania, ażeby ta sprawa przeprowadzała się i była sądzona w Wiedniu, a w ostatku chociaż w Krakowie. Rzeszowa się bali, jak dyabeł święconej wody. Stapińskiego nie wciągnięto w tę sprawę (zapewne z wyższego rozkazu), ażeby nie był karany. Kanarek tak się przeląkł, że razem z Dębińskim, który na wekslach mój podpis sfałszował, uciekli z Galicyi. Policya i żandarmerya w całem państwie ich szukała i nie może ich znaleść i do sądu przyprowadzić; mówią, że Kanarek uciekł do Argentyny, że przez Budapeszt przejechał, a może pod innem nazwiskiem się kryje.

Dnia 17-go i 18-go października 1912 roku odbyła się rozprawa przed Trybunałem sądu obwodowego w Rzeszowie; przesłuchano bardzo wielu świadków, b. posłów, żydów oskarżonych, świadków żydów, było krewnych żydów dużo i adwokatów żydów dużo. Krzywoprzysięzców oskarżał prokurator Gruszczyński, a nadto mnie pomagał adwokat Dr Antoni Surowiecki z Tarnobrzega.

Aktów uzbierało się wielki stos, przesłuchano przez półtora roku w całym kraju różnych posłów, dyrektorów kas, kasyerów, właścicieli hoteli, (portyerów) odźwiernych, płatniczych z restauracyj. Badano bardzo mozolnie, aż wybadano, że było oszczerstwo i krzywoprzysięstwo.

Trybunał po dwóch dniach rozprawy dnia 18 października około 6 godziny wieczór wydał wyrok: Izraela Kropfa z Rozwadowa za fałszywe zeznania i przysięgę zasądził na sześć miesięcy ciężkiego więzienia, a Goligera z Tarnopola na trzy miesiące ciężkiego więzienia.

Obydwaj mają zapłacić wszystkie koszta całego procesu.

Na pierwszą rozprawę w Tarnobrzegu Kanarek Mosiek sprowadził świadków i gazeciarzy z całego kraju, nawet z Wiednia; opisywali mnie, jak wyglądałem szczegółowo jak mówiłem, jak siedziałem — teraz ich nie było, był jeden korespondent ze Lwowa ze „Słowa Polskiego“ i z „Ojczyzny“.

Doczekawszy się końca, piszę do Was, Bracia, i proszę ogłaszajcie wszędzie, że jest sprawiedliwość na żydów w Rzeszowie; donoście teraz do sądu wszystkie oszustwa żydowskie za krzywo-przysięstwo, za lichwę, za duże procenta, za kupowanie po cichu części spadkowych, za licytacye niesłuszne, za fałszowane weksle, za fałszowanie mąki, kaszy, miodu, piwa, wina, wódki, za fałszowanie testamentów, kontraktów i opłat przenośnych.

Donoście prawdę, udawajcie się ze wszystkiemi sprawami do adwokatów polskich katolickich, takich, którzy się żydów nie boją, lecz przyjmują sprawy rzetelne, choćby dla żydów nieprzyjemne.

Braciom wszystkim, którzy ubolewali nademną i współczuli, pomagali mi przy wyborach, popierali i głosy pomimo oszczerstwa dali, składam serdeczne: Bóg zapłać. Żydostwo wszystko, starzy, młodzi, dzieci, nawet żydówki podczas wyborów obrzucali mnie kłamstwem, błotem, podartemi plakatami i broszurą „Brońmy się“; płacili pijakom i ludowcom, składki robili, na moje pognębienie w Nisku zebrali 5.000 K., a w Rozwadowie aż podobno 20.000 K.

Nie myślcie, że mnie to bolało, żem się martwił i wstydził. O nie! mnie to wszystko cieszyło i cieszy, i mam za największy zaszczyt, że mnie żydzi i c. k. ludowcy poniewierali. Mnie strasznie to tylko bolało, że nie zwalczali mnie jako Wiącka osobę, ale jako wszechpolaka chłopa, że mnie te Szele narodowi męczyli za moją miłość Ojczyzny Polski, że za sprawę najświętszą narodową tylu Szelów narodowych rząd mógł zgromadzić w tych powiatach, a najwięcej w tarnobrzeskim. Wszyscy ci Szele narodowi i żydzi mówili: odstąp od wszechpolaków, a idź do ludowców, a damy ci wszystkie głosy, bo na ciebie nic nie mamy i twojej osoby nie zwalczamy. To mnie przygnębiło do śmierci i strasznie zasmuciło.

Boleję zawsze, że ci Szele za sprawę narodową tylko mnie męczyli. Pierwszy plan, aby zgubić mnie, wyszedł od Szelów, którzy zakrywają się wpływami i swoimi usługami przed wpakowaniem ich do kryminału; potem użyli najwścieklejszych pomysłów, bo z całego kraju nastawili sieci podłe, ażeby mnie, prostego chłopa, złapać za uczucia od

Boga dane, boć przecie moja dusza nie wzięła się z cesarskiego lub namiestnika rozkazu. Ze czterech stron świata: Stapiński ze zachodu z Krakowa, żyd Goliger ze wschodu z Tarnopola, Kropf żyd z północy z Rozwadowa, żyd Wietschner z południa z Dukli, a Kanarek z Wiednia, ciągnęli sieci na mnie do Szeli narodowego, głównego lucypera do Lwowa.

Żydzi wiedzą, co im zrobiłem, jak byłem posłem i dlatego pomogli Szelom. Za moje prześladowania jestem szczęśliwym, że tylu uczciwych ludzi dało na mnie głosy podczas wyborów.

Najuczciwsi głosowali twardo, nie dali się przekupić. Że nie jestem posłem, to moja nagroda za cierpienia. Wierzcie mi, że jak mówiłem podczas wyborów, tak zawsze będę mówił, że byłoby dla mnie na całe życie największą hańbą, gdyby chociaż jeden głos dał na mnie żyd, albo c. k. ludowiec. Szczęśliwy jestem, i wolę mieć jeden głos Polaka uczciwego i pracować w służbie, aniżeli otrzymać wszystkie głosy żydów i c. k. ludowców i zostać ministrem za to.

Dla Waszej pociechy piszę, że jestem i będę zawsze posłem Waszym w narodowej sprawie i pracy nad biednymi chłopami.

Komitety gminne zrobiły mi wykazy, kto głosował na mnie. Uzbierało się 8300 głosów: to wystarczyło, ażebym był posłem większości, a ja mniejszości nie miałem, tak kradli. Telegramy doniosły ze Lwowa: utrącić Wiącka za wszelką cenę!

Urzędnik jeden powiedział mi, ażybym nie tracił czasu i pieniędzy, bo chociażbym i 15.000 głosów otrzymał, to posłem nie zostanę, bo rozkaz taki.

Dali mi głosy:

1 adwokat, 2 pocztowców, 3 kolejarzy, 4 księży, 5 nauczycieli, i 8.285 chłopów; a na c. k. ludowca dali głosy wszyscy żydzi tutejsi, nawet z pod Moskala kilku, starzy księża, starzy nauczyciele, wszyscy urzędnicy, komisarze, inżynierzy, notaryusze, geometrzy, rewizorzy bydła, oglądacze bydła i zwłok, konduktorzy wałowi, drogowi, rzeczni, tamiarze, dreniarze, drożnicy, strażnicy, dozorcy wałów, tam, kominiarze, listonosze, policyanci, pisarze gminni, niektórzy wójcia, słowem wszyscy ci, co liżą cybuchy i żłoby rządowe. Oprócz tych, ich rodziny, krewni i przyjaciele i wszyscy pijacy i posługacze na mytach i w karczmach w dnie szabasu.

Cieszcie się! Bo się sprawiedliwość znalazła! — Panu Bogu Was oddaję zawsze wdzięczny i wierny najnieszczęśliwszej Ojczyźnie Polsce, którą zabijają synowie, Szele narodowi.

Wojciech Wiącek

Z CHŁOPSKIEJ DOLI.

Nie pamiętamy jeszcze takiej słoty: były wprawdzie ulewy, woda nawet wielkie szkody porobiła, ale przynajmniej można było zasiać, moża było coś uratować. Tak mówią sobie chłopi, rozmawiają o swej doli i biedzie, a spoglądając smutnie ku niebu, szepcą: Boże, ratuj nas. I rzeczywiście tak słotnego roku jak obecny, prawie, że ludzie nie pamiętają. Słota, która trwa przeszło dwa miesiące, zniszczyła wszystko zboże, które gospodarze nie zebrali w pierwszej połowie sierpnia. To też pogniły owsy, jęczmiona, drugie konicze i trawy, a jeżeli gospodarze nie będą uważać i mokre ziemniaki chować w kopcach, to i te zgniją. Klęska tegoroczna dla rolników jest olbrzymia, bo dotyka ich nietylko w tym roku, lecz także i w następnym, bo przez słotę nie można było zasiać, a co gorsze ziarno zasiane w mokrą ziemię, na drugi rok może i zasiewu nie zwróci. Lecz ta słota wyrządziła naszemu krajowi, jako rolniczemu, jeszcze inne szkody, których nikt nie potrafi wynagrodzić.

Przedewszystkiem zaszkodzi naszemu dopiero co powstającemu przemysłowi rolniczemu, powstrzyma powstawanie nowych mleczarń, powstrzyma tak pięknie rozwijający się chów bydła. Ktoż tedy ma przyjść z pomocą, by dać chleba głodnym, paszy dla bydła i ratować nasze rolnictwo? W pierwszym rzędzie obowiązany jest do tego rząd, który ma dbać o dobro swoich poddanych. To też poseł Zamorski wezwał gminy, by wystosowały odpowiednie prośby do c. k. starostw i swoich posłów. Ale czy pomogą żale i skargi ludu, to trudno przewidzieć, bo rząd daleko i wysoko, a na wszystkie nasze prośby, skargi i żale ma jedno lekarstwo

TADEUSZ ZOCH

WALKA O OBRONĘ ŚLĄSKA.

(Dokończenie.)

— Dziwnie zmienił się książę Henryk — dręczyła go nadal Jadwiga. Dawniej Niemcem był prawdziwym, teraz ktoś go przekonał, że Polakiem być winien.

— Nie mówmy o tem, matko, proszę.

I znów zapadło milczenie, ciężkie, niemiłe.

Henryk wzburzony chodził po pokoju, nie patrząc na matkę, która pogrążona w zadumie zdawała się dawne lata na pamięć przywodzić, dawne dzieje.

Ale Henryk ochłonął powoli i stanąwszy przy oknie przypatrywać się począł siwym włosom Jadwigi. Jako zaś zawsze serce miał miękkie, tak i teraz naprawić chciał ból, wyrządzony matce mimowolnie.

Więc cicho, zwróciwszy się do niej, mówił:

— Pamiętasz, matko, tego małego Henryczka, który szabelką u stóp twoich się bawił, jak szczebiotał w twojej zawsze mowie, jak lgnął do twego tylko otoczenia, do tych Niemców, co z dalekich gościli u nas stron. I dobrze nam było ze sobą i wesoło.

— I zgoda była — dorzuciła Jadwiga rozpromieniona wspomnieniem.

— O tak, i zgoda była. Ale później, gdym dorastał już widziałem i inne obrazy.

— Po co je wspominać, jeśli przykre? — spytała z widzianą niechęcią Jadwiga, jakby przykro jej było naruszać bolącą przeszłość.

— Chcę je wspomnieć, chcę matko, abyś zrozumiała, co spowodowało ową dziwną zmianę w tym, jak ty sądziłaś, jak mnie nazywasz zawsze, niemieckim Henryku. Gdyby nie wspomnienia tej przeszłości, kto wie — może byłbym dziś takim wrogiem Polaków, jakim byłem przedtem, jeszcze jako dziecko, któremu wyście odbierali świadomość, że ono polskiem jest dzieckiem.

— Znów zaczynasz? — spytała z wyrzutem Jadwiga

— O, to początek rzeczywiście przykry, ale musisz go wysłuchać. Otóż ten obraz często staje mi w myśli. Widzę Konrada.

— Czegóż chcesz? — przerwała Jadwiga.

— Chcę mówić — matko! — zawołał Henryk, ty radabyś o nim nie wspominać, bo czujesz cały ogrom swej winy. Ale dziś widzę, że i ja, choć nieświadomie, też byłem winny. Dlaczego on nie miał panować, przecież on był starszym, dzielniejszym, on, matko, pierworodny do władzy był zrodzony, po co mnie kazaliście nienależną mi koronę dźwigać.

— Jego ojciec nie chciał do władzy dopuścić — tłómaczyła Jadwiga.

— Nie chciał ojciec — odparł Henryk, — boś ty mu kazała, bo tobie niemiły był syn, który, zniemczyć się nie dał, który — jak dziś pamiętam — powiedział tobie i ojcu: Sląsk był i jest polski, więc z Polakami iść my musimy. I dlatego usuwałaś go ty, matko, od rządów, które Bóg jemu przeznaczył. A ja, nierozsądny, dałem się wciągnąć zupełnie w tę grę, za tobą poszedłem, matko, i stanąłem przeciw niemu. Co było dalej, wiesz ty dobrze i ja wiem. Do bratobójczej stanęliśmy walki, matko, — twoi synowie stali przeciw sobie z mieczami w dłoniach, matko, czy ty rozumiesz? — wołał Henryk w najwyższem podnieceniu.

— I niesprawiedliwość wygrała — ciągnął po chwili. I dopiero teraz czuję ciężar tej walki, a ilekroć przypomnę sobie straszną śmierć tego wygnańca, tego, który słusznie domagał się utrzymania związków z Polską, straszny ja ból czuję, jakie straszne

to jest obiecać a nie dać. Nie dziwmy się jednak temu, bo winniśmy sami. Przecież większość Koła polskiego, to nie Koło polskie, ale rządowe. Kupił sobie rząd posłów, płacąc przy wyborach, a znaleźli się zdrajcy chłopskiej sprawy, co za judaszowy grosz zaprzedali siebie i drugich.

O! odbije się to na chłopskiej skórze i popamiętacie chłopi te rządowe wybory. Nic więc dziwnego, że większość jaśnie wielmożnego Koła polskiego z demokratycznym prezesem na czele i p. Stapińskim, który ciągłe koziołki wywraca, robi tylko dla rządu i dla rządu wszystko uchwala. A do nas na pociechę i zapłatę za wierność przyjechało aż trzech ministrów. Cieszcie się chłopi, bo było aż trzech ministrów i widzieli te szkody, jakie słota wyrządziła i kiwali głowami i obiecali pomoc.

Tak! Obiecanki, cacanki, bo pieniędzy nie ma, gdyby zaś wybory wypadły, to rząd na wybranie swoich posłów znalazłby parę milionów koron.

Cierp, chłopie, a nawet nic nie mów, bo powiedzą, że chłop na to, aby pracował, dawał podatki i rekruta. Grozi więc naszym wsiom głód i nędza, gdy nasze władze rządowe i krajowe nie przyjdą z pomocą i to rychłą i wydatną. Koniecznie potrzeba, aby raz rząd przystąpił do budowy obiecanych kolei, dróg i regulacyi rzek. Jeszcze można tej biedzie zaradzić, bo właściwa bieda dopiero się rozpocznie, gdy gospodarze, nie mając czem wyżywić inwentarza, będą musieli pozbywać się nieraz najlepszych sztuk bydła, by kupić chleba do domu lub przyodziewę dla dzieci na zimę. Albo co gorsze, gdy karmione bydło zgnitą paszą zacznie ginąć, na różne stąd powstałe choroby.

Niechże tedy chłopi stanowczo domagają się od rządu przez posłów pomocy i to rychłej, aby ta, jeżeli przyjdzie, pomoc, nie daj Boże nie przyszła za późno.

Ks. Stanisław Władyka.

Dopisek Redakcyi. We wtorek zebrali się w Wiedniu posłowie wszechpolscy i uchwalili wysłać deputacyę do prezesa Koła, Lea, aby natychmiast **zwołał całe Koło polskie na narady, co robić, aby ulżyć włościaństwu całemu w obecnej klęsce. Nasi posłowie wręczyli równocześnie odpowiednie wnioski i projekty prezesowi Koła na piśmie.** W myśl statutu Koła prezes musi Koło zwołać, gdy tego żąda 5 członków.

Słychać, że Koło zbierze się we środę wieczór albo we czwartek na to posiedzenie, **a posłowie wszechpolscy ustnie jeszcze przedstawią swoje żądania.**

Ulgi domowo-klasowe.

Od posła Józefa Ptasia otrzymaliśmy z Wiednia projekt przedłożenia rządowego odnośnie do ulg w podatku domowo-klasowym. Ważniejsze wyjątki podajemy poniżej.

Wiadomo powszechnie, że rząd od dawna pracuje nad zreformowaniem podatku domowego. Trudności, jakie połączone są z ogólną reformą tego podatku, raz ze względu na wielki ubytek, któryby ta reforma musiała wywołać tak w gospodarstwie państwa, jak i w gospodarstwie ciał autonomicznych, dla których podatek państwowy stanowi podstawę do pobierania dodatków, z drugiej strony ze względu na to, że ogólna reforma podatku domowego wyprzedziłaby poniekąd ewentualne późniejsze zreformowanie całego naszego systemu podatkowego państwowego i autonomicznego, skłoniły rząd do tego, że zamiast ogólnej reformy tego podatku zdecydował się na razie na zmianę poszczególnych postanowień obowiązującego ustawodawstwa. Przy wyborze tych postanowień kieruje się rząd tą myślą przewodnią, aby usunąć z postanowień obowiązujących przedewszystkiem te, które okazały się najbardziej uciążliwemi i przykremi.

Tej tendencyi rządu zawdzięcza swoją egzystencyę ustawa z dnia 28 grudnia 1911, dotycząca ulg podatkowych dla nowych budowli w ogólności i dla budowy mieszkań małych w szczególności, jak również i ustawa z dnia 23 lipca 1912, zawierająca postanowienia o traktowaniu podwyższeń podatków autonomicznych jako pozycyi potrącalnych przy wymiarze podatku domowo-czynszowego. Ustawa z dnia 28 grudnia 1911 przyznaje przedewszystkiem ulgi podatkowe dla ubogiej ludności miejskiej, nie uwzględniając zupełnie stosunków po wsiach i mniejszych miasteczkach, w których wielka masa ludności nie opłaca podatku domowo-czynszowego, lecz podatek domowo-klasowy. Aby

---

wyrzuty? Więc teraz poprawić się chcę, w tem przynajmniej, by program brata spełniać, program nieszczęsnego Konrada.

Jadwiga twarz ukryła w rękach i długo, długo tak siedziała milcząca naprzeciw pobladłego od wzruszenia Henryka. Wreszcie uparta rzuciła:

— Ale Niemców o pomoc poproś!

— Znasz, matko, zaborczość Niemców i koniecznie sprowadzasz ich na mój kraj, na moją głowę — bronił się Henryk.

— Synu, nie zapominaj, że matka twa jest córką hrabiego Meranu, margrabiego badeńskiego! — podniosła głos księżna.

— Matko, wiesz, jak cię szanuję i nie chcę ciebie obrażać, ani mego dziadka. Ale sama to widzisz, jak Niemcy nie mogą strawić tego, że są jeszcze książęta polscy i polskie kraje. Potem powiedzą: myśmy Śląska bronili, on do nas należy.

— Ja mówię, że Śląsk jest niemiecki — upierała się Jadwiga.

Henryk nic na to nie odparł, tylko dolne wąsy zaczął targać, co oznaczało u niego najwyższe wzburzenie. Wreszcie, jakby do siebie, powiedział:

— Ciężko żyć w takiem otoczeniu.

I przechadzał się dalej, ale z każdą chwilą bardziej się uspokajał, a kiedy go matka po chwili spytała:

— A cóż twoi książęta polscy na prośbę odpowiedzieli? — prawie z radością odrzekł:

— Widzisz, matko, już Władysław Sandomierski przysłał mi wspaniałych rycerzy tysiąc cały, książę Opolski przysłał tyleż i przyrzekł, że sam przybędzie, jeśli go ominą Tatarzy. Widzisz, matko, im grozi niebezpieczeństwo, a przecież dzielą swe siły, byle bronić Śląska.

Jadwiga milczała pokonana, a Henryk teraz dopiero przypomniał sobie:

— Matko — rzucił się ku niej — ale proszę cię, zaklinam, uchodź stąd. Zaraz lud tu się zbiegać zacznie, może za dzień, za dwa chrzęst się rozlegnie broni, a tyś chora, tyś już życiem zmęczona, nie tutaj ci wśród wrzawy wojennej być.

A Jadwiga zamyślona mówiła:

— Nie tyle jeszcze przyjdzie mi przeżyć.

I jakby w strasznem przeczuciu objęła syna, który u nóg jej ukląkł, i całowała twarz jego młodą, jego rozgorączkowaną skroń.

A on błagał i prosił i ustąpić nie chciał.

Wreszcie Niemka ustąpiła matce.

Zwyciężona miłością synowską podniosła się Jadwiga z fotelu i rzekła:

— Więc dobrze, synu, natychmiast wyjadę. A nad tobą niech Bóg czuwa i niech on cię ma w swej przemożnej opiece.

Przy tych słowach zawiesiła na jego szyi złoty medalik, a z oczu jej spadła jedna, czysta — przedwczesna łza.

* * *

Za godzinę jaką słychać było turkot kół i skrzypienie wozów.

To księżna Jadwiga śląska opuszczała Lignicę, by do Chrosna na czas wojny się schronić.

A Henryk, wracając do swej sypialni, rozmawiał ze sobą:

— Dziwne. I ona ma takie przeczucie, i ja. A ona z Bogiem rozmawia.

Po chwili zaś podniósł młode, jasne czoło:

— Ale trudno — zdecydował. Nie żal mi życia, dla tej ziemi, dla prochów pradziadów moich, dla tego ludu wszystkiego. Trzeba obowiązek spełnić, iść w przyszłość, choćby najstraszniejszą.

---

i tej ludności pewne ulgi podatkowe przynieść, zamierza rząd wnieść w najbliższych dniach przedłożenie, dotyczące ulg podatkowych dla domów zaliczonych do najniższych dwóch klas taryfy podatku klasowego.

Myśl uwolnienia tych domów od opłacania podatku domowo-klasowego nie jest nowa. Podobne postanowienia zawierały już dawniejsze przedłożenia rządowe. Podczas gdy jednak według dawniejszych przedłożeń uwolnione być miały od podatku domowo-klasowego wszystkie domy, zaliczone do dwóch najniższych klas taryfy bez żadnej różnicy, ogranicza przedłożenie obecne uwolnienie to tylko na ekonomicznie najsłabszych podatników. Przyczyną tego ograniczenia jest z jednej strony wzgląd na ciężkie położenie finansowe państwa, z drugiej jednak o wiele ważniejszy wzgląd rzeczowy, niedozwalający przyznania ulg dla podatników, ekonomicznie silnych. Jako przykład posłużyć może obszarnik, posiadający kilka, kilkanaście czasem i kilkadziesiąt domów mieszkalnych o jednej lub dwóch izbach, przeznaczonych dla służby, czeladzi itd.

Względy te spowodowały rząd do zaproponowania następujących ograniczeń: Od domów, zaliczonych do dwóch najniższych klas taryfy, nie będzie się pobierać podatku domowo-klasowego tylko wtedy, jeśli te domy należą do podatników, którzy nie posiadają żadnego innego domu, podlegającego podatkowi, którzy dalej są od podatku osobisto-dochodowego, w myśl § 155 ustawy o bezpośrednich podatkach osobistych, uwolnieni i którzy wreszcie a) albo trudnią się samoistnem gospodarstwem wiejskiem, przyczem dochód katastralny ziemi nie śmie przekraczać kwoty 30 K, b) albo wykonywują samoistne przedsiębiorstwo zarobkowe, od którego nie opłacają wyższego podatku zarobkowego jak 10 K, c) albo nakoniec pobierają dochody na podstawie stosunku służbowego.

Uwolnienie jest w powyższych wypadkach zupełnem, wynosi natomiast połowę dotyczczasowej należytości wtenczas, jeśli dochód katastralny, względnie kwota podatku zarobkowego, wynoszą więcej jak 30, względnie 10 K, ale nie przekraczają kwoty 50, względnie 15 K. To uwolnienie co do połowy dotychczasowej należytości podatku domowo-klasowego ma w myśl przedłożenia rządowego również i wtedy nastąpić, jeśli wprawdzie kwoty unormowane pod a) i b) nie przekroczą wyznaczonych tam granic, podatnik jednakowoż obok gospodarstwa wiejskiego wykonywa przedsiębiorstwo zarobkowe lub naodwrót, względnie obok wykonywania jednego z tych dwu zajęć pobiera równocześnie dochody, oparte na stosunku służbowym. Dochód katastralny do wysokości 5 K nie odgrywa jednak odnośnie do tych ostatnich postanowień żadnej roli.

Wypada nakoniec nadmienić, że przedłożenie wyżej omówione nie wpłynie zupełnie na gospodarstwo ciał autonomicznych, ponieważ w myśl § 4 przedłożenia, podatek domowo-klasowy od domów uwolnionych, jakkolwiek się go dla celów państwowych nie pobierze, przypisywanym będzie i nadal jako podstawa do obliczenia dodatków autonomicznych. Ulgi przedłożeniem tem objęte mają wejść w życie z początkiem roku 1913.

---

†

HENRYK KADYI

Stronnictwo demokratyczno-narodowe dotkliwą poniosło stratę: zmarł we Lwowie w piątek profesor Uniwersytetu, Henryk Kadyi, który był prezesem komitetu miejskiego Stronnictwa na cały Lwów, a przytem zasiadał w Komitecie głównym i Komitecie wykonawczym Stronnictwa.

Profesor Kadyi balsamował zwłoki ś. p. marszałka kraju, Badeniego, i przytem zadrasnął sobie rękę. W ranę weszła trucizna, przyszło zakażenie krwi, dołączyło się zapalenie płuc i — nie było ratunku.

Profesor Kadyi ma dla kraju naszego wielkie zasługi. Zaczął — po ukończeniu nauk lekarskich w Krakowie — od pisania książek, w których dowiódł, że wie dużo. Ta czynność zjednała mu uznanie i zaszczyty: został profesorem na Akademii weterynarskiej we Lwowie. Tu poraz pierwszy rozwinął rozległą działalność. Ruchliwy, zapobiegliwy, wydusił na rządzie rozszerzenie i pogłębienie zakresu nauk i stworzenie osobnego działu: anatomii.

Gdy rząd przystąpił do założenia na lwowskim Uniwersytecie wydziału lekarskiego, powołał do tej pracy ś. p. Kadyi'ego. Był prof. Kadyi pierwszym jego dziekanem, a potem i rektorem całego Uniwersytetu. Młodzież garnęła się do profesora — on rad przebywał wśród uczniów swoich. — Profesorowie kochali go i szanowali jako kolegę i przyjaciela — pacyenci, których miał wielu, przepadali za nim.

Nie miał zmarły wrogów — nawet ci, co Stronnictwo wszechpolskie zwalczają namiętnie, musieli przyznać Jemu, jednemu z najwybitniejszych wodzów tego Stronnictwa, że charakter rektora Kadyi'ego jest czystym, jak łza, że to człowiek żelaznej woli i twardego charakteru.

To też śmierć prof. Kadyi'ego odczują boleśnie szeregi wszechpolskie we Lwowie. — Brakło go teraz zwłaszcza, gdy walka najzażartsza i gdy tak nam są potrzebni ludzie nieugięci, pewni, zaprawni w boju.

Śpij w spokoju, zacny profesorze, niech ziemia polska, tak przez Ciebie ukochana, lekką Ci będzie, a żal, z jakim Cię żegnamy, niech będzie pociechą i ulgą osieroconej rodzinie.

— — — — — — — — — — — — — —

W pogrzebie, który prowadził arcybiskup Bilczewski, wzięli udział wszyscy lwowscy członkowie Stronnictwa. W rzewnych słowach pożegnali zmarłego profesorowie: dr. Marceli Chlamtacz i dr. Stanisław Grabski.

Redakcya „Ojczyzny“ wysłała do „Słowa Polskiego“ do Lwowa następującą depeszę:

„Wyrazy głębokiego współczucia i żalu z powodu zgonu prezesa wszechpolskiej organizacyi stolicy kraju, wielkiego obywatela, zasłużonego i wybitnego profesora i rektora Kazimierzowskiej Wszechnicy, Henryka Kadyi'ego zasyła

Redakcya „Ojczyzny“

Stanisław Rymar *Karol Wierczak.*

W dzień Zaduszny.

Cieniom Najdroższej córki
Anieli Szeliskiej poświęcam.

Łkają żałośnie dziś cmentarne dzwony,
Całunem kiru pokryły się groby,
Głos dzwonów płynie smutny, rozżalony
W święto umarłych, w rocznicę żałoby!
Smutne wspomnienie! bolesna rocznica!
Po stracie osób sercu drogich tyle,
Ból szarpie łono! łzy roni źrenica;
Niedawno żywi, dziś martwi w mogile!...
Płaczące brzozy zwieszają swe sploty
Nad mogiłami; liść zżółkły szeleści,
Klęczą schylone matki i sieroty:
O! ileż bolu w ich sercach się mieści?
Ileż to cierpień i nocy bezsennych,
Po ciężkich stratach w zamian pozostało?
Ileż łez gorzkich, rozpaczy bezdennych,
Z bolesną skargą do Nieba wzleciało?...
Mogiły milczą! a cmentarne cienie
Czarną oponą spowite dokoła,
W łonie ich skrzepło serce i cierpienie,
Zbudzą się kiedyś na głos Archanioła!...
Spłyńże łzo cicha na płonące dłonie!
Spłyń na mogiłę dla duszy swobody,
Może żar bolu, który w sercu płonie,
W łzach chce pociechy, a w smutku osłody!...
Spłyńże łzo cicha, pełna a rzewliwa,
W pomroku nocy, wśród cmentarnej głuszy;
Gdy wszystko w koło w wiecznym śnie spoczywa,
I przynieś ulgę dla serca i duszy!...
— — — — — — — — — — —
Więc dzwońcie, dzwony! Niebo, ziemia słucha
Waszego łkania, co w przestworza płynie.
Krainę mogił spowije noc głucha,
Zbolałą duszę ukoi cierpienie!...

Szymon Chełpiński.

Kołomyja w r. 1912.

Nowy ciężar dla Galicyi.

Wywiad z posłem Janem Zamorskim.

Wiedeń, 23 października.

Podczas wtorkowego posiedzenia Izby poselskiej miałem sposobność rozmawiania z posłem Janem Zamorskim na temat ustawy, mającej na celu zwalczanie zaraz i chorób zaraźliwych.

Poseł Zamorski wyraził ubolewanie, że Koło polskie zbierze się dopiero we czwartek na posiedzenie. Niezależnie bowiem od konieczności przeprowadzenia dyskusyi politycznej i to nie tylko nad położeniem wewnętrznem, trzebaby się zastanowić, jakie stanowisko powinno zająć Koło polskie w sprawie ustawy o zwalczaniu chorób zaraźliwych.

— Mojem zdaniem — oświadczył poseł Zamorski — należałoby Kołu polskiemu głosować przeciwko tej ustawie. Zawiera ona postanowienia, które mogą się stać niesłychanym ciężarem specyalnie dla gmin galicyjskich. Proszę sobie uprzytomnić, iż tylko Galicya sąsiaduje z państwem, które nie dba o stosunki zdrowotne i hoduje na swojem terytoryum rozmaite choroby zaraźliwe — cholera, tyfus i dżuma nie wygasają w Rosyi — podczas gdy inne kraje koronne przytykają do państw, posiadających należyte urządzenia sanitarne i dzięki temu, już oddawna zabezpieczonych przed epidemiami zaraźliwemi. Galicya i Bukowina co chwila mogą się znaleźć w tem smutnem położeniu, że będą musiały bronić ludności całego państwa przed zawleczeniem chorób zaraźliwych z Rosyi. Tymczasem ustawa, opracowana przez rząd i wniesiona do Izby poselskiej, nakłada ciężary już nie tylko na kraj, lecz nawet na gminy. Postanawia, że władze państwowe mają prawo domagania się od gmin dostarczenia wszystkich urządzeń, potrzebnych w danej miejscowości do zwalczania chorób zaraźliwych. Ponieważ taki kraj nadgraniczny, jak Galicya, bywa narażany na zawleczenie chorób zaraźliwych z Rosyi, przeto projekt ustawy chce Galicyę i Bukowinę karać poprostu za ich położenie geograficzne. Ta kara jest tem dotkliwszą, że właściwie będzie podwójną: przedewszystkiem dlatego, że ta czy owa okolica będą się znajdowały pod grozą i odczują następstwa zawleczonej z państwa sąsiedniego choroby zaraźliwej, powtóre będą musiały jeszcze do tej choroby dopłacać z własnej kieszeni, gdy tego zażądają władze sanitarne.

— Jak, zdaniem pańskiem, powinno postąpić Koło polskie?

— Koło polskie — brzmiała odpowiedź — powinno się domagać, aby nie gminy, lecz państwo ponosiło koszta urządzeń sanitarnych, gdyż w gruncie rzeczy nie chodzi tutaj o zdrowie jednej gminy, ale o zdrowie ludności całego państwa. Gdyby zaś rząd i stronnictwa sprzeciwiły się takiej zmianie, wówczas Koło polskie powinno głosować przeciwko ustawie.

Ta rozmowa z posłem Zamorskim odbyła się jeszcze przed posiedzeniem Izby poselskiej. Na posiedzeniu minister spraw wewnętrznych baron Heinold wystąpił w obronie projektu rządowego i sam przyznał, że ten projekt zawiera postanowienia, które mogą nasunąć stronnictwom wątpliwości, czy nowa ustawa nie obciąża zbytnio gmin wydatkami ewentualnymi na cele zwalczania epidemii. Dlatego też minister oświadczył gotowość rządu do skreślenia paragrafu szóstego, który nakłada zobowiązania na gminy, aby własnym kosztem wykonywały wszystkie zarządzenia, nakazane im przez władze sanitarne celem zwalczania chorób zaraźliwych.

Jest to właśnie ten paragraf i to rozporządzenie, przeciwko którym poseł Zamorski zwracał swoją krytykę. Ustawa wróciła do komisyi do poprawek.

Z POLSKI.

ZABÓR AUSTRYACKI.

Koło polskie uchwaliło 50 głosami przeciw 12 następujące rezolucyę we czwartek w nocy:

„1. Koło polskie uznaje stanowisko swoich członków w delegacyach w sprawie wniosku rządu wspólnego o powiększenie kredytów wojskowych, gdyż pragnie, aby monarchia, oparta o dostateczną siłę zbrojną, zachowała samodzielny i stanowczy głos w gronie mocarstw europejskich i uważa to stanowisko swoich delegatów za zgodne z polskim interesem narodowym; zważywszy jednak, że jedno ze sprzymierzonych z monarchią państw prowadzi dalej wobec naszych rodaków politykę niezgodną z zasadami prawa i sprawiedliwości, podejmując kroki do zastosowania ustawy, mającej na celu wyzucie ich z ziemi ojczystej, Koło polskie stwierdza, że to nie mogłoby pozostać bez stanowczego wpływu na stanowisko Koła polskiego wobec dotychczasowej polityki sojuszowej monarchii.

2. Koło polskie przyjmuje do wiadomości sprawozdanie o konferencyi prezesa z prezydentem gabinetu i ministrem skarbu, którzy zapewnili, że uchwalenie wyższych kredytów na potrzeby armii i marynarki nie uczyni ujmy naszym postulatom krajowym na polu gospodarczem i kulturalnem.

3. Świadome następstw, na jakie obecne zawikłanie międzynarodowe, zwłaszcza, gdyby się przeniosły na szerszy teren, mogłyby narazić naród polski, Koło polskie przestrzega społeczeństwo polskie przed pochodzącą z poza kół narodowych podburzającą robotą i wzywa rodaków, aby pomni obowiązku solidarności i jednolitej działalności, pozostawili kierownictwo polityki narodowej swym legalnym reprezentantom, którzy mają pełne poczucie obowiązku nieustannego czuwania nad biegiem wypadków“.

Narodowi demokraci żądali rezolucyi ostrzejszych, a potem i czynów. Do posłów wszechpolskich przyłączyli się z innych stronnictw posłowie: Tertil, Witos i Śliwiński, ale upadli ze swoimi wnioskami.

Fundacya Stanisława Syroczyńskiego. Na utworzenie tej fundacyi złożył prof. lwowskiej Politechniki Stanisław Syroczyński w Kasie krajowej 40.000 koron w 4 i pół prc. listach zastawnych Banku krajowego z przeznaczeniem dochodów na cele popierania kultury polskiej w południowo-wschodnich częściach dawnej Polski. Zarząd tą fundacyą należeć ma do Wydziału krajowego, również i użycie dochodów na właściwe cele, jednak przy współudziale specyalnego doradczego komitetu.

Projekt aktu fundacyjnego został już przedłożony Namiestnictwu. Prof. Leon Syroczyński na czas swego życia pobierać ma dochody do swobodnej dyspozycyi.

Uchwały ukraińskiego Związku parlamentarnego, powzięte dnia 22-go b. m., brzmią dosłownie następująco: 1. Przedłożony przez rząd najnowszy projekt najwyższego postanowienia w sprawie uniwersytetu ukraińskiego nie jest do przyjęcia, bo nie odpowiada ani oświadczeniu rządu z 14 czerwca b. r. ani minimalnym domaganiom się Związku ukraińskiego, przedłożonym dnia 15 czerwca b. r. Związek oświadcza, że najnowszy projekt rządu nie może być przyjęty jako podstawa do dalszych pertraktacyi. 3. Ze względu na to, że rząd w swoich projektach zastępuje wyłącznie stanowisko strony polskiej, Związek ukraiński uważa dalsze pertraktacye za bezcelowe dopóty, dopóki rząd nie zmieni zasadniczo swego stanowiska.

ZABÓR ROSYJSKI.

Koło polskie w IV-ej Dumie będzie się składało z następujących posłów: Warszawa (p. Kucharzewski, o ile nie wyjdzie żyd) gubernia kaliska (p. Parczewski), gub. łomżyńska (dr. Harusewicz); gub. siedlecka (p. Dymsza); gub. piotrkowska (p. Żukowski, albo p. Łempicki), gub. płocka (p. Gościcki) gub. Kielecka (p. Jaroński), gub. warszawska (p. Radziszewski), gub. radomska (dr. Świeżyński), gub. lubelska (p. Nakonieczny, albo Plewiński). Większość z nich należy do stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Wybory posłów do Rady państwa. We czwartek w sali zebrań Tow. kredytowego ziemskiego w Warszawie, odbyło się pod przewodnictwem ks. Włodzimierza Czetwertyńskiego, zebranie wyborców ziemian z Królestwa Polskiego, w celu wyboru o posłów do Rady państwa z kuryi większej własności ziemskiej.

Do urny wyborczej stawiło się 58 wyborców. Wybrani zostali większością głosów pp.: Ignacy Szebeko, hr. Zygmunt Wielopolski, Stefan Godlewski, Zygmunt Leszczyński, Cze-

sław Karpiński i Stefan Wielowieyski. Z nich p. Karpiński jest członkiem stronnictwa demokratyczno-narodowego, p. Godlewski jest bezpartyjnym, a pozostali 4 należą do konserwatystów. Dotąd wszyscy należeli do konserwatystów.

ZABÓR PRUSKI.

Przeciw wywłaszczeniu. Ziemianie polscy w Księstwie Poznańskiem i w Prusach królewskich wydali odezwę, protestującą przeciw wywłaszczeniu. W męskich i stanowczych słowach zapewniają ziemianie polscy, że nie ugną się pod przemocą i że będą bronić polskiej ziemi wszelkiemi siłami. Pod odezwą znajduje się kilkaset podpisów.

„Nie opuścimy — pisze odezwa ziemian — dzielnic naszych rodzinnych. Pielęgnować będziemy w sercach i w rodzinach naszych i w ludzie naszym ideały narodowe i religijne z zapałem, który prześladowanie tylko powiększy jeszcze i z miłością, silniejszą nawet od nienawiści wrogów.

Obowiązkiem naszym pozostać na stanowisku, a gdyby miało zabraknąć ziemi, aby na niej rozniecać nowe rodzinne ogniska, szukać innych sposobów zarobkowania, aby umożliwić nam i ludowi naszemu życie w kraju rodzinnym i nie ubożyć naszych dzielnic.

Wychowamy tak naszych następców, że, jak ich ojcowie, nie sprzedadzą swego pierworodztwa na tej ziemi, swych praw nieprzedawnionych, boskich i ludzkich, do życia i umierania tam, gdzie leżą prochy ich przodków.

Miłość jest mocniejsza, niźli śmierć. Nam miłość do naszej deptanej wciąż ojczyzny pierś rozpiera i śpiewa hymn niezłomnej wiary w tryumf nad tym duchem rozkładu, co chciałby naród polski z jego tysiącletniemi zasługami dla chrześciańskiej kultury zatracić, aby nie zawadzał rozwojowi materyalizmu i protestantyzmu.

Nie będzie u nas narzekań, ani głosów rozpaczy. Nie będzie też żadnych zmian w trybie naszego życia. Przetrwamy ten nowy atak na polskość i katolicyzm, jak ich już przetrwaliśmy tyle i pójdziemy nadal w przyszłość tą drogą, którą nam wskazuje obowiązek narodowy i godność osobista".

Podobne protesty uchwalają liczne wiece polskie w Poznańskiem. Zebranie młodzieży w gorącej rezolucyi ślubuje obronę przed gwałtem. „Pielęgnowanie najszczytniejszych ideałów narodowych — woła młodzież — musi się wzmódz, spotężnieć, musi ogarnąć i te sfery młodzieży, które dotychczas stoją na uboczu. Poczucie solidarności z młodzieżą całej Polski, oraz łączność z ludem, do którego młodzież najłatwiejszy ma dostęp, musi przyswiecać tej pracy, której symbolem jest sztandar odrodzenia Polski. Dokoła tego sztandaru skupia się młodzież, jemu ślubuje służbę wierną i niezachwianą".

Polacy w Wielkopolsce nie ugną się więc pod przemocą. W ucisku zahartują się do oporu. Wywłaszczenie spotęguje w nich miłość ziemi, spójność narodową i wydoskonali środki walki z wrogiem.

O wywłaszczenie. Koło Polskie w Berlinie uchwaliło zgłosić interpelacyę na posiedzenie Sejmu w sprawie wywłaszczenia, którą usasadni p. Korfanty. Nadto uchwalono urządzić szereg wieców protestacyjnych i powołać do życia Radę Narodową, jako najwyższą instancyę w sprawach narodowych.

Wywłaszczenie. Wobec faktu, że kilku obywateli nie odpowiedziało na zapytanie komisyi kolonizacyjnej, ile żądają za swoje majątki, postanowił rząd dnia 6 listopada wyznaczyć drogą przymusową cenę za majątek Błotniki, własność Kościelskiego.

Sprzedawczyk. Donoszą z Poznania, że Makczyński sprzedał 800-morgowe gospodarstwo Sławenczyn Niemcowi.

Z POWIATÓW i GMIN.

Nowosiółka p. Borszczów.

We wschodniej Galicyi nad samą granicą rosyjską, bo niedaleko Kamieńca podolskiego i Okóp św. Trójcy leży wioska mało komu znana, Nowosiółka, zamieszkana w przeważnej części przez Polaków, lecz bardzo zaniedbanych pod względem narodowościowym, że mówić po polsku nie umieją. Smutne to, lecz prawdziwe. Ale bo też wiele rzeczy składa się na to. Wioska bowiem nasza traktowana jest przez odpowiednie władzy prawdziwie po macoszemu, a mieszkańcy jej zupełnie nie zasługują sobie na to. Władze dotyczące najmniej zwracają uwagi na naszą wioskę i stosunki w niej panujące. Drogi gminne w opłakanym stanie, wprost nie do przebycia, nic też dziwnego, że nikt do nas nie przyjedzie, by nas oświecić i pouczyć, nie chcąc narażać koni i siebie na jakie kalectwo. Tylko od czasu do czasu zjawia się jako gość stały egzekutor podatkowy lub też sekwestrator, by przeprowadzić licytacyę na żądanie żyda lichwiarza, pozatem nikogo więcej nie widzimy. Wydział powiatowy w Borszczowie ani myśli przystąpić do budowy drogi z Nowosiółki do Germakówki. Miano już tego roku na wiosnę przystąpić do jej budowy, lecz skończyło się tylko na biciu kołków. Od szeregu lat buduje się tę drogę i nawet jej nie rozpoczęto. Prosimy więc Szanowną Redakcyę „Ojczyzny", by się ujęła za nami, by nam Wydział powiatowy wybudował tę drogę, bo to ogromna krzywda dla nas, komu bowiem nie znane są drogi polne podolskie w czasie deszczów i my przeciez ludźmi jesteśmy i my płacimy podatki krajowe i gminne.

Miejscowe stosunki wprost nie do opisania, co za nędza ogromna. Lud tutaj cichy, spokojny, pracowity, lecz bardzo ciemny, nic też dziwnego, że pada pastwą przeróżnych nadużyć ze strony oszustów żydowskich, którzy w niemiłosierny sposób krzywdzili lud tutejszy i to uchodziło bezkarnie. Dopiero dzięki tutejszej żandarmeryi zwłaszcza wachmistrza p. Michała Nitefora, zmieniło się trochę. Dzielny ten człowiek nie zrażał się żadnemi trudnościami i przeszkodami, lecz wiedziony uczuciem sumienia i swego obowiązku, tak długo pracował, aż oddał żyda lichwiarza w ręce sprawiedliwości, a tem samem uwolnił lud tutejszy z rąk żydowskich, za co pokrzywdzeni są mu wdzięczni za ten czyn tak wielki, bo gdyby nie on, to i nadal byłby lud krzywdził ów lichwiarz żydowski.

Mamy wprawdzie czytelnie T. S. L., lecz nikt do niej z inteligencyi z okolicy nie przyjeżdża, jak gdzieindziej z odczytami, nie wiadomo dla czego. Założyliśmy kasę Raiffeisena, ale nie bardzo ludzie garną się do niej, bo wszyscy siedzą w kieszeni żydowskiej. Ale w Bogu mamy nadzieję, że uwolnią się z ich rąk i zapiszą się do kasy. Kasa liczy już 69 członków. Zawiązało się „Kółko rólnicze" i chcemy otworzyć sklep katolicki, również zakładamy „Drużynę Bartoszową", a to wszystko dzięki naszemu kochanemu ks. Józefowi Leśniakowi z zakonu OO. Bernardynów, który pracuje gorliwie nad naszą oświatą, za co go ze serca kochamy. Chęci mamy dobre, lecz brak nam pomocy. W tym miesiącu kończy się urzędowanie Rady gminnej i wójta, wnieśliśmy podanie do c. k. Starostwa o rozpisanie nowych wyborów, nie wiemy, jak długo czekać będziemy. A czas już najwyższy, by zmienić obecnego wójta, bo nic go gmina nie obchodzi. Sprawiła gmina sikawkę, to w rezerwoarze wodę wożą żydom, sikawka rozebrana, a kółka pożyczają sobie do wozów, a wójt nic na to nie mówi, a o pożar nie trudno.

Prosimy więc za pośrednictwem Redakcyi ukochanej „Ojczyzny", by się ujęła za nami i by władze więcej zwracały uwagi na naszą wioskę zaniedbaną i nie traktowały ją po macoszemu. Posłów zaś naszych polskich prosimy, a zwłaszcza p. Zamorskiego, jakkolwiek nie z naszego okręgu, ale szanujemy go za jego pracę, aby ujęli się za naszemi krzywdami i ulżyli naszej nędzy i nie dali nam ginąć w zapomnieniu, bo chcemy żyć, czuć i myśleć po polsku, bośmy potomkowie naszych praojców, którzy na polach naszych, które teraz uprawiamy, krew swoją przelewali.

Przeworsk.

Dnia 27 października odbyło się u nas w ratuszu bardzo liczne i uroczyste zgromadzenie.

Rozpoczął je Jakób Kowal, przedstawiając, poco się ludzie zgromadzili.

Przewodniczyli Józef Superson ze Studziana i Roman Fudała z Pantalowic, sekretarzem był Antoni Gujda.

Następnie opowiedział Anaszkiewicz gorzki żywot śp.

ks. Stanisława Stojałowskiego, jako że teraz przypada 1-sza rocznica jego śmierci, opowiedział ciężką walkę jego za sprawiedliwość i poszanowanie dla ludu wiejskiego, miejskiego i robotniczego, jego poniewierkę i pohańbienie i przypomniał zebranym nieustanny obowiązek czcić pamięć ks. Stojałowskiego i budować mu pomnik przez popieranie jego stronnictwa.

Potem przedstawił ten sam mowca znaczenie i pożytek sejmowej reformy wyborczej i przedłożył do omówienia i rozprawy zgromadzonych rezolucyę o rychłe zwołanie Sejmu i uchwalenie sejmowej reformy wyborczej według żądania posłów Związku narodowo-ludowego.

Dalej zabrał głos Jenke i wyłuszczył dokładnie, jakie to szkody ponosi kraj przez to, że konserwatyści sami tylko przysiedli Sejm i ludu tam dopuścić nie chcą, jaka to w kraju zła gospodarka, jaki brak rzemiosła i zarobków, jakie złe szkoły, jakie złe ustawy i jeszcze gorsze ich wykonywanie, i jak to wszystko dałoby się poprawić, gdyby w Sejmie lud miał taki głos, jaki mu się należy. Tenże mowca żądał, aby zgromadzenie uchwaliło potępienie dla bloku namiestnikowskiego i wezwanie całego ludu do połączenia się w Związku narodowo-ludowym, aby poprawiono ustawę gminną, drogową i lasową i połączono obszary dworskie z gminami, aby zniesiono podatek od domów biedaków i podatek spożywczy od bydła dorżniętego, aby ograniczono odpowiedzialność za sprzedane bydlę w myśl wniosku posła Zamorskiego, aby sprawiedliwiej klasyfikowano grunta, aby zniesiono szkoły dwutypowe i inne.

Następnie zabrali głos Kowal z poparciem rezolucyi i żądał, aby zgromadzenie wybrało delegatów do Lwowa na Zjazd 3 listopada, z żądaniem szybkiego zwołania Sejmu i sejmowej reformy wyborczej. Dalej przemawiał Śliwa Jakób ze Studziana, Fudała z Pantalowic, Gujda i inni, poczem uchwalono rezolucye według wniosków mowców.

Zgromadzenie skończyło się po 3 godzinach obrad.

Majdan Kolbuszowski.

W dzień targowy 21 października poseł nasz Lewicki urządził zebranie, na którem zdał nam sprawozdanie z działalności poselskiej. O stosunkach panujących obecnie w kraju referował red. Wierczak. W dyskusyi przemawiali Jan Ożóg, Grzegorzak, Zbyrad, Pipela i inni, poczem uchwalono cały szereg rezolucyi, między innemi domagające się zwołania Sejmu i uchwalenia nowej sejmowej reformy wyborczej. *m.*

Majdan Kolbuszowski.

Nowy koziołek Jasia Stapińskiego.

Czytaliśmy przez 2 tygodnie w „Przyjacielu Ludu" gromy srogie przeciw konserwatystom i domyślaliśmy się, że Jaś czegoś się od stańczyków domaga. Ale mu nie dali, tylko „Przegląd" namiestnika napisał mu publicznie: „mój przyjacielu, jużeś zapomniał, jakeśmy cię ratowali od kryminału? A uważaj, bo procesy jeszcze nie pokończone!" Tyle mu napisali, a wtedy Stapiński ogłosił światu, że jeszcze daje stańczykom 3 i pół miesięcy czasu do namysłu. Może przez ten czas zakończą się procesy, może i stańczyki jeszcze się namyślą.

Oj czasy, czasy! Pamiętam dawniejszymi czasy wiec Stapińskiego we młynie Ptaszyńskiego w Kolbuszowej. Wtedy większość ludu była za nim — choć ja i wtedy mu nie wierzyłem. A dziś? Dziś pierwsze zaraz słowa, jakie Stapiński słyszy na wiecu, brzmią; „zdrajca, parobek pański, łupiskóra chłopski, kiedy jedziesz do Ameryki, czy masz już szyfkartę" itd.

U nas jest wszystkiego 2 numery „Przyjaciela", a około 60 „Ojczyzny". Jednego „Przyjaciela" ma od 3 lat za darmo Jan Trela, drugiego Piotr Gula. Tylu tu i ludowców w naszych stronach.

Nie martw się tem, Jasiu! Był sobie w Ameryce niejaki Janninga, złodziej kolejowy, który został prokuratorem okręgowym mimo wyroku na 10 lat więzienia. A tyś przecie nie był skazany, więc tem większa czeka cię karyera tam... za morzem. *Adam Cebula.*

Rozwadów.

Dnia 20 października o godz. 1 odbyło się zebranie powiatowe związku narodowo-ludowego. Przewodniczył A. Zieliński. Referował o obecnych sprawach, obchodzących nas Polaków, p. Leon Grzegorzak. Po dyskusyi w której przemawiali Zieliński, dr. Jaroszewski, prof. Chciuk, Migielski i inni, uchwalono znane wszystkim rezolucye, nadto wybrano 3 komisye które mają się zająć a) założeniem składnicy, b) kasy, c) szkoły koszykarskiej; staraniem komitetu zaś odbyło się dnia 22 października w kościele OO. Kapucynów uroczyste żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. ks. St. Stojałowskiego. Okolicznościowe kazanie wygłosił O. Honorat, gwardyan, na chórze podczas mszy św. spiewała p. Grzegorzakowa. *C.*

Rudnik nad Sanem.

Na wezwanie, ogłoszone w naszych gazetkach, zjawiliśmy się na zebraniu powiatowem w dniu 24 października. Wiec rozpoczął się o godz. 2 po południu i trwał do godz. 4. Świetny i wielce pouczający referat o obecnej sytuacyi w kraju, o zasługach ś. p. ks. Stojałowskiego o położeniu Polaków pod zaborem pruskim i rosyjskim wygłosił p. Leon Grzegorzak. Po dyskusyi uchwalono 1) domagać się zwołania Sejmu, 2) sprawiedliwej reformy wyborczej do Sejmu, 3) wysłania deputacyi do Lwowa, 4) wezwanie do naszych posłów o energiczne wystąpienie w delegacyach przeciwko wywłaszczeniu braci naszych pod zaborem pruskim. Na zebraniu tem był i rozbijacz Związku narodowo-ludowego, niejaki p. Weyde nadkomisarz skarbowy, lecz powąchawszy, że sucho by nie uszedł, umknął z wiecu. Radzimy p. Weydzie siedzieć cicho w domu i pilnować swoich aktów, a nie wtykać palców do nas, bo to nie powiat bialski, a może być pan pewny, iż panu nie pomogą tak oklepane i z gazet wypisane i jąkowato czytane odczyty, jak wrażenia z Wiednia i kongresu. My się na farbowanych lisach znamy, a tem bardziej ludziach, jak p. Weyde.

Sowilski Michał.

Trzciana koło Rzeszowa.

I uczciwi ludowcy chcą należeć do Związku nar.-lud.

Zebrani dnia 20 października 1912 r. w Trzcianie koło Rzeszowa uznają politykę stańczyków i bloku za zgubną dla narodu polskiego, dla kraju i ludu i wzywają wszystkie uczciwe żywioły, aby z bloku wystąpiły i zgubną politykę przestały popierać. Zebrani uznają konieczność, żeby lud polski połączył się razem w Związku narodowo-ludowym, w którym pomieścić się mogą wszystkie ludowe stronnictwa bez utraty swojej odrębności, a to celem wytworzenia jednolitej siły ludowej i wywalczenia tych praw, jakie się ludowi ze względu na jego siłę liczebną, oświatową i gospodarczą należą.

Zebrani domagają się jak najrychlejszego zwołania Sejmu dla uchwalenia nowej ustawy wyborczej, która powinna: a) wprowadzić powszechne, bezpośrednie, równe, tajne prawo głosowania, b) oprzeć się na katastrze narodowym, okręgach jednomandatowych, c) zapewnić ludowi polskiemu przynajmniej 56% mandatów włościańskich.

Własnoręczne podpisy obecnych:

Piątek Wojciech, Piątek Józef, Cioch Paweł, Pisula Ludwik, Mistak Wawrzyniec, Jędrych Wojciech, Piątek Walenty, Dziedzic Jan, Depa Tomasz, Lagowski Franciszek, Jastrzębski Józef, Kawalec Marcin, Piątek Jan, Piątek Antoni, Kawalec Jan, Pisula Jan, Pisula Tomasz, Rogala Szymon, Kawalec Wojciech, Juchno Jan, Jawór Jan, Słupczański Wojciech, Urban Piotr, Nawroński Michał, Mistak Wojciech, Piątek Wojciech, Stokłosa Tomasz, Pisula Jan, Pomianek Marcin, Byk Michał, Kozubal Nikodem, Pomianek Franciszek, Gąsior Józef, Sumara Szymon, Jastrzębski Jan, Stokłosa Franciszek, Smagała Antoni, Piątek Józef, Pypeć Stanisław, Cioch Jan, Kamieński Szczepan, Pomianek Jędrzej, Palner Wojciech, Mistak Augustyn, Dziedzic Kazimierz, Stanek Józef, Pypeć Antoni, Domanus Walenty, Słupczański Antoni, Krasień Józef, Stamara Jan, Piątek Kazimierz, Dziedzic Jan, Kawalec Walenty, Kawalec Antoni, Mistak Jakób, Pomianek Feliks, Dziedzic Wawrzyniec, Ko-

zubal Jan, Konopa Kazimierz, Krozon Jan, Pomianek Antoni, Słupczański Kazimierz, Dynda Tomasz, Fugas Szymon, Gąsior Jan i wielu innych.

Chrzanów.

Zjazd powiatowy Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Na niedzielę dnia 20 z. m. zwołał Zarząd krakowskiego Związku Okręgowego T. S. L. pierwszy oświatowy Zjazd powiatu chrzanowskiego. W chwili obecnej, gdy na ustach każdego jest niebezpieczeństwo narodowe, zagrażające tej kresowej połaci kraju, Zjazd ten — pierwsza próba zorganizowania systematycznej pracy oświatowej i kulturalnej, nabiera szczególniejszego znaczenia.

Zjazd określić można jako pod każdym względem udały. Reprezentowane były bardzo licznie przez swych delegatów Koła T. S. L. w Sierszy, Szczakowej, Krzeszowicach, Brzezince, Zatorze, Wieliczce, Koła T. S. L. w Krakowie, miejscowe Koła w Chrzanowie, oraz szereg czytelń samoistnych T. S. L. powiatu chrzanowskiego. Prócz tego w obradach brała udział imponująca liczba gości.

Po zagajeniu Zjazdu przez prezesa Związku Okręgowego p. Tabaczyńskiego, powołano do honorowego prezydyum ks. kanonika Kamińskiego, p. Grzelewskiego, burmistrza miasta, p. Zonteka, inspektora szkolnego, oraz p. Dr. Marczaka. Nastąpiły przemówienia reprezentacyjne. Imieniem duchowieństwa powiatu witał Zjazd ks. Kamiński, proboszcz w Chrzanowie, imieniem reprezentacyi miasta burmistrz p. Grzelewski, imieniem „Sokoła" wiceprezes Dr. Marczak, w końcu imieniem oddziału Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego dyrektor p. Rąb.

Pierwszy referat p. t. „Powiat chrzanowski pod względem oświatowym i ekonomicznym" wygłosił p. dyrektor St. Polaczek z Krzeszowic. Ze zwykłą swadą i znajomością przedmiotu roztoczył on niezwykle groźny stan powiatu — stan, który w niedalekiej przyszłości w razie dalszej apatyi, zagraża nam zupełnem wywłaszczeniem przez żywioły nam wrogie. Wywody swe zakończył postawieniem rezolucyi następujących:

1) Z uwagi, że społeczeństwo tego powiatu nie udziela Towarzystwu T. S. L. należnego poparcia — zebrani zobowiązują się uroczyście poczynić starania, aby jak największa liczba mieszkańców do tegoż Towarzystwa przystąpiła w charakterze członków.

2) Gdy to się stanie, zebrani upraszają Zarząd Główny T. S. L., aby za pośrednictwem biblioteczek ruchomych zapalił pochodnie oświaty w tych 58 gminach tut. powiatu, w których dotąd żadnej czytelni niema.

Zjazd Oświatowy T. S. L. w Chrzanowie zgodnie z rezolucyą, przyjętą na Wiecu przemysłowym we Lwowie — dnia 8 października 1912 uznaje konieczną, naglącą potrzebę, aby celem rozwoju tutejszego powiatu pod względem ekonomicznym — wkroczyła tu całą siłą inicyatywa publiczna i przy współdziałaniu kraju, miast, polskich instytucyi finansowych i prywatnych akcyonaryuszy powołała do życia przynajmniej choć jedno polskie przedsiębiorstwo kopalniane, które będzie fundamentem pod przyszłe górnictwo polskie.

„O metodach pracy oświatowej wśród ludu" referował członek Zarządu Związku Okręgowego T.S.L. p. K. Wierczak. W przemówieniu swem, nawiązując do referatu poprzedniego, stwierdzającego niski stan pracy oświatowej w powiecie, przedstawił szereg prac, które wykonanemi powinny być w najbliższym czasie, jak urządzenie dłuższych kursów dla kierowników czytelni (w ciągu kilku tygodni zorganizowanym zostanie kurs podobny w Sierszy), utworzenie biura bezpłatnej porady prawnej w Chrzanowie, peryodyczne konferencye Zarządów Kół T. S. L., sąsiadujących ze sobą. O metodach pracy oświatowej wśród robotników mówili: pp. prof. Z. Podgórski, sekretarz Związku Okręgowego T. S. L. w Białej i p. Biechowiak, którzy wykazywali konieczność zorganizowania robotników na podstawie realnej pracy, nie zaś pustych frazesów. Powiat chrzanowski, dziś przez pół rolniczy, przez pół robotniczy, sproletaryzuje się niebawem. Jeśli robotnik nie będzie zorganizowanym, to pod naporem kapitalizmu niemieckiego ulegnie szybkiej germanizacyi.

Celem omówienia ogólnej pracy T. S. L. i scharakteryzowania wyjątkowej chwili zabrał krótko głos powtórnie p. Wierczak, przedkładając w rezultacie prócz znanych powszechnie rezolucyi o upaństwowieniu przez rząd szkół średnich na kresach, rezolucye następujące:

1) Zjazd powiatowy T. S. L. w Chrzanowie w roku wielkich potrzeb T. S. L. na oświatę narodową, w roku, w którym grozi z powodu braku funduszów zamknięcie szkół kresowych, gdzie uczy się dwadzieścia pięć tysięcy dzieci polskich, zwraca się z prośbą do Rady powiatowej, Rad gminnych, instytucyj finansowych i przedsiębiorstw polskich w powiecie, aby przy układaniu swych budżetów wstawiały znaczniejszą kwotę na T. S. L., na tę największą organizacyę oświatową na ziemiach dawnej wolnej Rzeczypospolitej Polskiej, szerzącą oświatę w całej Galicyi, Śląsku, Bukowinie, w części Moraw, a nawet w koloniach polskich w Bośni.

2) Zjazd wzywa wszystkich członków Kół T. S. L., aby użyli swoich wpływów i usilnych starań w znanych im instytucyach, aby te na rzecz T. S. L. się opodatkowały przez złożenie większych kwot lub przynajmniej przez przystąpienie na członków założycieli Towarzystwa.

3) Zjazd przyjmuje do wiadomości uchwałę ostatniego Zjazdu Walnego T. S. L. we Lwowie w sprawie powołania do życia Towarzystwa Zaliczkowego T. S. L. i uznając za konieczne dla rozwoju Towarzystwa oparcie jego gospodarki finansowej na stałej instytucyi finansowej T. S. L., wzywa wszystkie Koła krakowskiego Związku Okręgowego i wszystkich ich członków, aby wstąpili do założonego Tow. Zaliczkowego (udziały po 20 kor.).

Ze względu na spóźnioną porę wywiązała się krótka dyskusya, w której zabierali głos poseł dr. Wróbel i ks. Szepieniec z Krzeszowic. Potem przyjęto przez aklamacyę wszystkie zgłoszone rezolucye, poczem prezes Tabaczyński zamknął obrady, dziękując „Sokołowi" za udzielenie bezinteresowne sali, a Kołu miejscowemu T. S. L. za niezwykle staranne przygotowanie tecznicze.

Po ukończeniu Zjazdu odbyło się w sali „Sokoła" przedstawienie, urządzone przez robotnicze Kółko amatorskie z Sierszy. Wobec tłumów, przepełniających salę, odegrali młodzi amatorowie niezwykle składnie i z wielką werwą „Któż im łzy obetrze", ks. biskupa Bandurskiego i „Jeszcze Polska nie zginęła" Jadwigi Strokowej.

Przez cały dzień zbierali członkowie T. S. L. datki na rzecz Towarzystwa Szkoły Ludowej. Spodziewane niezwykle dodatnie wyniki.

WIADOMOŚCI.

Podwyższenie podatków kraj. Na najbliższej sesyi Sejmu galicyjskiego Wydział krajowy zaproponuje powiększenie podatków krajowych o 11 gr. od każdej korony podatków bezpośrednich. Zamierzone uregulowanie płac nauczycieli ludowych, które będzie musiało nastąpić w najbliższym czasie, wymagać będzie znacznie większych dochodów.

Prezesem Rady powiatowej w Brodach wybrany został p. Oktaw Sala (narodowy demokrata), jego zaś zastępcą p. Bolesław Pilatowski, emer. starosta i właściciel dóbr.

Wybory do Rady powiatowej w Przemyślu. Dnia 22 października odbyły się wybory do Rady powiat. z grupy gmin wiejskich, do których stanęły dwa obozy, t. j. „Narodowa organizacya na powiat przemyski" i ukraińcy z ludowcami! (Ładna spółka!) Głosujących było 252. Zwyciężyła lista „Organizacyi narodowej", otrzymawszy 168 głosów. Lista ludowcowo-ukraińska zdobyła zaledwie przy szalonej agitacyi 42 głosów. Wybrani zostali wszyscy kandydaci organizacyi narodowej, a mianowicie pp.: ks. Wł. Sapieha z Krasiczyna, ks. K. Wołoszyński, K. Jakubowski, lustrator Kółek roln., Jan Osiadły, wójt z Drohobyczki, Mikołaj Czepiel, wójt z Rozubowiec, Jan Kiełtyka, włościanin z Łętowni i Andrzej Jurczak, włościanin z Medyki, t. j. 4 Polaków i 3 Rusinów. Z grupy miasteczek wybrany 23 z. m. p. Eug. Raciborski, radca sądowy z Dubiecka. Z miasta

Przemyśla wybrani 23 z. m. pp.: dr. Doliński (burmistrz), ks. infułat Federkiewicz, r. Goliński, dr. Błażowski, dr. El. Mantel, M. Scheinbach, dr. Schaley, dr. Tarnawski, dr. Smutny, dr. Rosenbach i (z poza rady m.) dr. Czajkowski, poseł do Rady państwa.

Przegrana ukraińska. Ukraińscy zbarascy, którzy cały powiat uważali już za swój teren, którym się z nikim dzielić nie mieli zamiaru, od kilku tygodni szeroką po nim rozwinęli agitacyę z okazyi zbliżania się terminu wyboru do Rady powiatowej. Głośno na okół mówili o „pobidzie“, i byli pewni zwycięstwa, którego na szpaltach „Diła“ otrąbić na razie nie będą mogli. Zamiast „pobidy“, spotkała ich klęska na całej linii, lista bowiem ukraińska przepadła z kretesem, stąd chodzą teraz smutni i biadając żale wywodzą szerokie. Już byli pewni zwycięstwa, gdy w tem los złowrogi pokrzyżował ich szyki. Zwyciężyła lista „starościńska“.

Dar Amerykanina. Obywatel Stanów Zjednoczonych p. R. F. Kneedler złożył w Paryżu 10.000 franków na zakupno dla Muzeum Narodowego w Krakowie cyklu obrazów Jana Chełmońskiego p. t.: „Wojsko Polskie księstwa Warszawskiego“.

Walny Zjazd Drużyn Bartoszowych naznaczono na dzień 1 listopada we Lwowie. Szczęść Boże!

Z Tarnobrzeskiego. Sprawiedliwości stało się zadość. Krzywoprzysięzców, z zeznań których Stapińszczaki kuli wszelaką broń przeciw Wiąckowi wszczególności, a wszechpolakom wogóle, dosięgła nareszcie karząca ręka. Żółty Kanarek, ludowców „miła ptaszyna“, zwąchawszy jeszcze na czas, co go czeka, pofrunął tam, gdzie pieprz rośnie. Stary Rachmiel targając siwą brodę, przeklina syna, „co poczebował zrobić takie paskudne kepełe“.

Wiącek, a z nim wszechpolacy, otrzymali pełną satysfakcyę. Między naszymi ludowcami zakotłowało jak w garnku, wszyscy uczciwsi opuszczają szeregi Stapińskiego, a garną się gremialnie pod nasz, nieskalany zdradą i krzywoprzysięstwem, narodowy sztandar, mszcząc się w ten sposób na dotychczasowym „trybunie“ za szalbiercze wyzyskiwanie dobrej ich wiary. Łącki nadrabia jeszcze miną — pozatem chodzi jak struty; mało nie płacze nieborak.

Syny Izraela śpiewają żałosny majufes. Aj, waj! „Ustało wesele bębnów, ustało wykrzykanie radujących się, umilkła wdzięczność cytry“. (Izar. R. XXIV. 8.).

Ludność powiatu domaga się wiecu, na którym osądzi uczynki samozwańczych „przyjaciół ludzi“.

Grom.

Zażydzone stronnictwo. Dopiero przed tygodniem pisaliśmy o sojuszu Stapińskiego z żydowskimi krzywoprzysięzcami — dawniej pisaliśmy o exposćle Wójciku, który od żyda wziął łapówkę, — a dziś podajemy z tego samego obozu Stapińskiego nowy kawałek:

W okolicy Grybowa znajduje się parafia Polna, której proboszcz, ks. Dominik Urban, doprowadził do tego, że ze swej parafii wyrugował żydów w zupełności, no i cieszył się tem bardzo, bo dobre skutki tego czynu były w całej parafii widoczne.

Tymczasem pełne na przyszłość otuchy nadzieje księdza proboszcza zostały w nader smutny sposób zachwiane. Oto poseł na Sejm, Cieluch, ludowiec, kupił kilka parceli z rozparcelowanego folwarku Berdechów i w dawnej karczmie osadził żyda.

Ładny przyjaciel ludu!

Ostrzeżenie. W Majdanie Kolbuszowskim był organistą Jan Roszkowski, przedtem był w Mogile pod Krakowem. Ponaciągał on tu w Majdanie ludzi na przeszło 2000 K. i uciekł. Ofiarą padli gospodarze: Gil Piotr, Wołosz Jan, Gurdak, Bilig, Kreś i t. d. Prosimy czytelników „Ojczyzny“ aby nam, gdyby się gdzie z Roszkowskim zetknęli, o tem donieśli, a i sami mieli się na strożności.

Adam Cebula.

Ostrzeżenie. Istnieje w Rożnau na Morawach firma: Berchtold Lidlo, dom komisowo-handlowy, która sprowadza z Galicyi wagonami różne produkta, jak ziemniaki, kapustę itd. Nie wykupuje ich jednak, ale żąda opustu na wagonie 100—200 koron. W ten sposób naciągnęła ta firma w zeszłym roku Zukera z Baranowa i podpisanego, a nadto kupców z Mielca i Rozwadowa. Podpisany stracił na ziemniakach w taki sposób 258 koron.

Franciszek Hanusiak
w Dębicy.

Koszty wojenne kampanii moskalofilskiej. Kampania dwu odłamów moskalofilskich po procesie dr. Dudykiewicza z ks. Dawydiakiem miała koniec w rozprawie sądowej, w której zasądzeni zostali jego zwolennicy i „obrońcy“, dr Hryniewiecki, Szust, Kisielewski, Kundyj i Geciow na karę aresztu z częściową zamianą na grzywnę za obrazę czci ks. Dawydiaka, głównego sprawcy kompromitacyi, wodza partyi galicyjskich „instinnoruskich“. Obecnie sprawę tę niepomyślnie dla zasądzonych rozstrzygnął ostatecznie trybunał kasacyjny. Z tego tytułu organ partyjny zasądzonych „Prikarpatskaja Ruś“ czyni obliczenia „kosztów wojennych“, które bez wliczenia kosztów postępowania sądowego, dotychczas nie ustalonych przez sąd, przedstawiają się cyfrowo jako 72 dni aresztu i 23.000 kor. w monecie brzęczącej.

Grzegorz Cegliński. W Wiedniu zmarł Grzegorz Cegliński, ruski poseł do Rady państwa, w 60 roku życia. Cegliński był dyrektorem gimnazyum ruskiego w Przemyślu. W jego miejsce wszedł adwokat Zahajkiewicz, również ukrainiec.

Ruski ksiądz przed sądem. We Lwowie toczy się obecnie rozprawa sądowa przeciw ruskiemu księdzu Połoszynowiczowi, który do spółki z żydami przy pomocy oszukańczych sztuczek pozbawił właściciela dóbr, p. Ossolińskiego, przeszło 3 milionowego majątku. Tacy to są ruscy księża.

Ustąpienie wicemarszałka krajowego. Zastępca marszałka krajowego na Bukowinie p. dr. Smal-Stocki złożył swój mandat sejmowy, o czem pisemnie uwiadomił marszałka krajowego bar. Hormuzakiego i prezesa sejmowego klubu ruskiego posła Mikołaja Wassilkę. Równocześnie wniósł p. Stocki (ukrainiec) na ręce prezydenta kraju p. hr. Meranu swą rezygnacyę z godności wicemarszałka krajowego.

Rezygnacya ta stoi w związku z uchwałą Sejmu, ustanawiającą komisyę dla zbadania przyczyn i niedomagań finansowych Związków buk. kas Raiffeisenowskich, a p. dr. Smal-Stocki — jak wiadomo — stoi na czele Związku ruskich kas Raiffeisenowskich, gdzie były największe nieporządki.

Wielkie bankructwo. Z Przemyśla donoszą: Obecna niepewna sytuacya finansowa spowodowała również w Przemyślu kilka bankructw. Największem jest bankructwo architekty p. St. Majerskiego. Passywa przekraczają kwotę 300 000 koron.

Znowu bankructwo. Wiedeński związek wierzycieli ogłasza niewypłacalność Mendla Ruthena, właściciela handlu żelaza w Tarnopolu.

Niewypłacalność ogłosiła firma jubilerska Jakóba Halperna we Lwowie przy ul. Trzeciego Maja. W ubiegłym tygodniu odbyła się w sklepie Halperna licytacya sądowa rozmaitych mniej wartościowych drobiazgów jubilerskich. Firma, która zmieniła szyld o tyle, że doczepiono wywieszkę małą z nazwą właścicielki, istnieje dalej.

Defraudacya i ucieczka pocztmistrza. W sobotę to jest 26 z. m. na poczcie w Bukowsku z okazyi szkontrum spostrzeżono brak przeszło 2600 kor. w kasie. Pocztmistrz Ignacy Adam uciekł w niewiadomym kierunku. Wysłane telegraficzne listy gończe dotąd na jego ślad nie natrafiły. Żona z rozpaczy dokonała zamachu samobójczego.

Cukier potaniał. Kartel cukrowy wobec korzystnego zbioru buraków „ulitował“ się nad konsumentami i obniżył cenę cukru w ten sposób, że w sklepach częściowych cena cukru na 1 kg. będzie niższa o 10—12 hal. od dotychczasowej. Cena ta utrzyma się do końca listopada, poczem nastąpi zmiana — prawdopodobnie podrożenie.

Brat, siostra, ojciec. Smutny wypadek wydarzył się w Budach łańcuckich pow. Łańcut. W niedzielę 20 b. m. w domu Jana Kloca chłopiec 14 letni pokłócił się z siostrą 18 letnią. W czasie kłótni szewskim nożem przebił siostrę tak nieszczęśliwie w bok, iż ta prawie dogorywa w szpitalu. Winę ponosi ojciec, iż, ożeniwszy się drugi raz, poszedł siedzieć do drugiej żony, a dzieci po pierwszej matce zostawił same na opatrzności Bożej. Oto przykład i przestroga dla

rodziców, jak mają się opiekować dziećmi, aby niedopuścić do takich zbrodni. *F. M.*

Macierz Polska wydała jako Nr. 76 swej Biblioteki powieść na tle historycznem roku 1812, p. t. „Przez pogrom". Autorem jej jest Antoni St. Bassara. Akcya powieści żywa i bogata w epizody, nieraz wstrząsające, epilog nie przygnębia, lecz budzi otuchę. Po pogromie wstaje no we życie. Książka liczy 12 arkuszy druku, cena 1 korona.

Nowe urzędy pocztowe wejdą w życie dnia 1 listopada w Sidzinie koło Jordanowa i w Ladzkiem szlacheckiem. Służbę listonosza wiejskiego zaprowadza dyrekcya poczt w Sokołówce koło Kossowa, w Ponikwie, Komarnie, Pomorzanach, Kutach i Wodnikach.

Czterdzieści halerzy za trzy jaja. W Stanisławowie w sobotę 26 października na całym targu w rynku było do sprzedania tylko trzy jaja; wieśniaczka żądała za takowe „dwie szóstki" i za tę cenę sprzedała!

Zamach na prochownię w Przemyślu. W nocy z piątku na sobotę aresztowano w Przemyślu wśród niezwykłych okoliczności szpiega rosyjskiego. Żołnierz patrolujący obok prochowni w Lipowicach, zauważył około godz. 11 w nocy zbliżającego się oficera. Zwrócił się więc do niego z zapytaniem: „Wer da"? Oficer odpowiedział, iż kontroluje patrole i zbliżył się o jakie 10 kroków od szyldwacha. Wówczas żołnierz zapytał o hasło. W tej chwili oficer wypalił z browninga i ranił żołnierza w ramię. Żołnierz odpowiedział strzałem z karabina, a raniony w udo oficer upadł na ziemię; wówczas żołnierz pchnął go jeszcze bagnetem w łopatkę. Zaalarmowana patrol odstawiła obu ranionych do szpitala, gdzie u rzekomego oficera znaleziono sporą ilość dynamitu. Jest pewność, że był to wysłannik rosyjski, który zamierzał wysadzić prochownię w powietrze. Żołnierz otrzymał nagrodę.

„Odkryte proroctwa". Z Jasła nam piszą: Wobec bądźcobądź obecnie bardzo zagadkowo przedstawiającej się przyszłości, dzienniki zamieszczają najrozmaitsze przypuszczenia i przepowiednie polityków co do losu tych państw, które pożoga wojenna na Bałkanie objęła. Kiedy zatem już i politycy zajmować się zaczynają „przepowiadaniem" wypadków na najbliższą przyszłość, nie od rzeczy będzie, gdy napiszę parę słów o pewnem wielce oryginalnem „odkryciu" zamieszkałej w naszej okolicy, poważnej zresztą bardzo osobistości, o czem jeszcze w 1910 roku usłyszałem, lecz dopiero teraz to do wiadomości czytelników podaję. Wspomniana osobistość (podpisująca się pseudonimem — E. Orzeł), twierdzi mianowicie z całą stanowczością, że w proroctwach Daniela i Ezdrasza, znajdujących się — jak wiadomo — w Piśmie św., zawarte są rzekomo między innemi i na obecne czasy nader ciekawe, a bardzo groźnie brzmiące przepowiednie, wedle których — „cesarstwo austryackie z powodu jakichś dziejowych katastrof byt swój wkrótce i to znagła utraci (!!?). Zachodnia połowa austryacko-węgierskiej monarchii przyłączoną zostanie do cesarstwa niemieckiego, zaś ze wschodnich krajów dziedzictwa Habsburgów utworzonem zostanie nowe pod rządami węgierskimi mające pozostawać państwo, do którego także przez jakiś czas Galicya wraz z Bukowiną należeć będzie!! Rosya ma być w najbliższych latach we wojnie z Niemcami zupełnie pokonaną, lecz i samoż Cesarstwo niemieckie mimo odniesionych nad Rosyą zwycięstw długo istnieć nie będzie, bowiem skutkiem socyalno-demokratycznej rewolucyi w ludową republikę zamienionem zostanie. Kto żyć będzie, zobaczy — o ile te „odkryte" w księgach Pisma św., a wymienione tu przepowiednie, które oczywiście żartobliwie brać należy — prawdziwie „odkrytemi" się okażą... *Waga.*

WOJNA NA BAŁKANIE.

Dzień po dniu przychodzą z Bałkanu nowe wieści o klęskach Turków. Dotąd nie odnieśli Turcy jeszcze ani jednego większego zwycięstwa — a przeciwnie stracili około 30—40 tysięcy żołnierzy, 500—700 armat, niezliczoną ilość amunicyi i żywności. Pozostałe armie cofają się na wszystkich liniach. A do tego w Konstantynopolu zanosi się na rewolucyę przeciw obecnym rządom. Osobę poprzedniego sułtana Abdul Hamida wymieniają coraz częściej jako tego, który powinien stanąć na czele wojsk i ratować państwo.

Austrya i Rumunia dotąd dość spokojnie przyglądały się toczącej się wojnie, ale obie zapowiadają, że na rozbiór Turcyi nie pozwolą. Obie przytem miały nadzieję, że Turcya zwycięży.

Wobec pogromu Turcyi i Austrya i Rumunia zapowiadają, że będą musiały wdać się w tę wojnę.

W Bukareszcie były prezes ministrów rumuńskich, Bratianu, oświadczył, że jest publiczną tajemnicą, iż rząd rumuński, za zgodą Niemiec i Austro-Węgier, zawarł z Turcyą tajny układ, mocą którego interwencya rumuńska nastąpi wtedy, jeżeli w wojnie bałkańskiej Turcya poniesie ciężkie klęski i Konstantynopol będzie zagrożony. Ta chwila — zdaniem partyi liberalnej — nadchodzi, ponieważ Rumunia nie może się zgodzić, aby Bułgarya powiększyła swoje terytoryum.

Austrya zaś zapowiada, że w razie rozbioru Turcyi, ona nie może ponieść szkody.

Bierne zachowanie się dyplomacyi austryackiej wobec obsadzenia Sandżaku jest chwilowem i taktycznem. Milczenie to ustanie i dyplomacya austryacka przemówi bardzo głośno, jeżeli w danej chwili dokładnie sformułowane interesa Austryi nie będą uwzględnione. Wtedy Austro-Węgry będą czynnie interweniować na Bałkanie.

Chmury na wschodzie wyglądają coraz groźniej. — A z Anglii nadchodzi już nawet projekt podziału łupu. I tak: Bułgarya miałaby otrzymać część Tracyi, Serbia część prowincyi Kossowo, Grecya część Epiru i Tessalii, Czarnogóra część Albanii.

Natomiast celem ostatecznego rozwiązania kwestyi bałkańskiej miałoby być utworzone księstwo Macedońskie i oddane tak samo, jak Albania, pod protektorat Austro-Węgier, które oprócz Sandżaku otrzymałyby skrawek ziemi, ciągnący się aż do Saloniki. W zamian zaś za odstąpienie Saloniki Austryi, miałoby Rosyi przyznane być prawo zajęcia Konstantynopola.

Zanim do tak zgodnego podziału łupu dojdzie, dużo jeszcze krwi na polach walk się utoczy.

Na terenie wojny.

W ciągu tygodnia sytuacya Turków bardzo się pogorszyła. Bułgarzy zajęli Kirk Kilisse, Isztip, Baba Eski — a tem samem otoczyli z wszystkich stron twierdzę Adryanopol, którą w najgorszym razie mogą wygłodzić i zmusić do poddania się — a nadto mają już dziś otwartą drogę do marszu na samą stolicę państwa, na Konstantynopol. Po drodze większych twierdz tureckich już niema.

Serbowie zajęli Kumanowo, Skoplje i Mitrawicę i maszerują na Saloniki. Cały Sandżak Nowobazarski i Macedonia są już w ręku Serbów. Wojsko tureckie jest tu zupełnie rozbite i cofa się w nieładzie.

Czarnogórcy zajęli Tarabosz, Ipek, a do najsilniejszej twierdzy Skutari, otoczonej z czterech stron, przypuszczają gwałtowne ataki. Poddanie się Skutari w najbliższych już może godzinach uważają za nieuniknione. Jest to ostatni już posterunek turecki w tych stronach.

Grecy zajęli już cały okręg Kozański, odcięli 22.000 wojska tureckiego od ich własnego kraju i teraz zabrali się do zupełnego zniszczenia go. Nadto flota ich objeżdża wyspy na morzu Egejskiem i wypędza z nich Turków. Po uprzątnięciu się z Turkami w Tessalii, armia grecka pospieszy ku Salonice, gdzie zetknąć się mają armie wszystkich czterech państw bałkańskich.

Taki jest stan ogólny.

Zwycięski pochód Bułgarów.

Zdobycie Kirk-Kilisse.

Dnia 24 października w Sofii z balkonu ministerstwa wojny wieczorem odczytał bułgarski minister wojny następujący telegram zebranym tłumom:

„Kirk-Kilisse upadło. Nieprzyjaciel zupełnie pobity, ucieka w strasznym nieładzie, zostawiając cały materyał wojenny. Zdobyliśmy olbrzymie trofea. W nocy nadejdą szczegóły. Niech żyje Bułgarya! Hura!"

Walki pod Kirk-Kilisse trwały bez przerwy dwa dni i noc. Ostatnie szańce tureckie zdobyli Bułgarzy szturmem na bagnety. Decydującym był ogień artyleryi bułgarskiej, która po niejakim czasie zmusiła do milczenia artyleryę turecką, poczem Bułgarzy przypuścili szturm do szańców tureckich.

Bułgarzy, mimo, że prawie od 36 godzin byli w ogniu, szli do szturmu z niezwykłym entuzyazmem i zapałem. Bułgarzy mieli znaczną liczebną przewagę nad Turkami. W czasie walki zabrali Bułgarzy 1200 Turków do niewoli. W ciągu nocy zaś zdobyli Bułgarzy trzy forty i dwie bateryc tureckie. Obecnie ruszają Bułgarzy na południe.

Dalsze walki.

Główna armia turecka, po klęsce pod Kirk-Kilisse, znajduje się obecnie na linii Eski Baba i Lile Burgas, oddalonej o 50 kilometrów na południowy wschód od Adryanopola, gdzie usypano silne szańce. Stawi ona tam silny opór dalszemu marszowi Bułgarów. Od Konstantynopola jest ta pozycya turecka oddalona o 140 kilometrów.

Gdyby armia turecka została także z pozycyi Eski Baba—Lile Burgas wyparta, to zostaje jej jeszcze silnie ufortyfikowana linia wzdłuż Czataldży, prowadząca aż do Konstantynopola. Ponieważ pozycya ta rozciąga się od morza Czarnego do morza Marmora, Bułgarzy nie mogą jej obejść, tylko muszą ją przez ofenzywę frontem przełamać. Z tego powodu marsz Bułgarów do Konstantynopola nie będzie tak łatwym.

Główna armia bułgarska, która zdobyła Kirk-Kilisse, ściga obecnie cztery dywizye tureckie, które cofnęły się do Bunar-Hissar i Lile Burgas.

Między jeńcami, wziętymi w Kirk-Kilisse przez Bułgarów, znajduje się minister marynarki Muktar pasza.

Bitwa pod Kirk-Kilisse należy do największych bitew nowoczesnej historyi, z wyjątkiem bitwy pod Mugdenem, gdzie z każdej strony walczyło po 300 tysięcy ludzi. **W bitwie pod Kirk-Kilisse walczyło z każdej strony po 200 tysięcy ludzi.**

Pod Adryanopolem armia bułgarska doszła aż do rzeki Arda. Turcy uciekają w nieładzie i zostawili 100 zabitych i 160 jeńców.

Kolumna bułgarska rusza naprzód i po obsadzeniu Vasiliko na wybrzeżu Morza Czarnego maszeruje na Visa. Miasto Malko Trnovo zostało zajęte.

Stan oblężenia w Adryanopolu.

Koło Adryanopola toczy się dalej walka między Bułgarami a Turkami. **Bułgarzy przeprowadzają planowe osaczenie Adryanopola ze wszystkich stron.** Turcy zaatakowali Bułgarów koło Arnautköj, zostali jednak z wielkiemi stratami odparci. Obecnie osaczają Bułgarzy Adryanopol ze strony wschodniej i południowej. Przecięli oni wszystkie połączenia z Adryanopolem. Spodziewają się, że uda się osaczyć Adryanopol także od strony północno-zachodniej, w kolanie rzeki Maricy, tak, że **cały Adryanopol będzie niebawem oblężony ze wszystkich stron żelaznym pierścieniem bagnetów bułgarskich.**

Bułgarzy zajęli już fort Pasza Bunar koło dworca kolejowego w Adryanopolu, są więc już tylko w odległości 4 klm. od twierdzy. Słychać też, że **część miasta Adryanopola stoi w płomieniach.**

Dworzec Adryanopol-Kara-Agacz znajduje się już w rękach Bułgarów.

Sądzą, że **Bułgarzy,** osaczywszy Adryanopol, nie będą go bombardowali, tylko **pójdą wprost na Konstantynopol.**

Przełęcz Kresna w dolinie Strumy obsadzili Bułgarzy. Wojska bułgarskie zajęły Peczewo.

Przy zajęciu Baba Eski zdobyli Bułgarzy pociąg z 14 wagonami mąki. **Przez zajęcie tej strategicznej ważnej miejscowości odcięli Bułgarzy Turkom linię odwrotową: kolei żelazną do Konstantynopola.**

Wojsko bułgarskie, ścigające turecką armię wschodnią, dotarło do Lile Burgas.

Bułgarzy wzięli trzy forty, a to: Marasz, gdzie zabrali 1800 jeńców, Havaras i Sufilar.

Co mówią Turcy?

Ministerstwo wojny ani w piątek ani w sobotę nie ogłosiło żadnego sprawozdania. Wedle depesz dzienników tureckich walka koło Adryanopola została przerwaną, bo Bułgarzy są bardzo zmęczeni.

W kołach wojskowych twierdzą, że Bułgarzy oblęgać zamierzają Adryanopol i budują forty na wschodzie i zachodzie od miasta. — Z powodu możliwości oblęgania miasta ludność ucieka do Dedegacz i Konstantynopola.

Dzienniki donoszą o zaciętych walkach między wojskami bułgarskiemi i tureckiemi pod Adryanopolem. Bułgarzy ze wzgórza Marasz zbliżyli się prawie na 1000 m. do fortyfikacyi. Artylerya turecka i piechota zadała im ciężkie straty. Komendant Adryanopola ogłasza komunikat, donoszący, że walki mają dla armii tureckiej, która spełniła swój obowiązek, pomyślny przebieg. Dzienniki donoszą, że we walkach w dolinie Tundża 7000 Bułgarów nie mogło brać udziału.

W ministerstwie wojny uważają sytuacyę Turków jeszcze zawsze za korzystną. Turcy znajdują się obecnie na linii Saraj-Korlu w górnym biegu rzeki Ergene, skąd mogą przejść do ofenzywy przeciw armii bułgarskiej. Ofenzywa ta, gdyby się udała, wprawiłaby Bułgarów w krytyczną sytuacyę.

Ministerstwo wojny postanowiło **wszystkie korpusy armii,** z wyjątkiem korpusu adryanopolskiego, **przesunąć do armii głównej, która operuje między Eski Baba a Lile Burgas** (na południe od Kirk-Kilisse wzdłuż kolei z Dimotike do Konstantynopola). **Ta główna armia składać się będzie z 7 korpusów, które bronić będą drogi do Kostantynopola.** Pozycya Turków na linii Eski Baba-Lile Burgas jest bardzo silna.

Odwrót z Kirk-Kilisse tłómaczą jako manewr strategiczny, celem przeprowadzenia ogólnej koncentracyi i oświadczają, że na ostateczny wynik wojny kapitulacya Kirk-Kilisse wcale nie wpłynie.

Czyny Serbów.

Serbowie zajęli Nowi Bazar, Prisztinę, Kumanowo, Traczin, Kratowo i Koczanę.

Armia serbska 24-go atakowała turecką pozycyę na północ od Kumanowy, bronioną przez trzy dywizye tureckie. Po upartej walce Turcy w panice cofnęli się ku Skoplje.

Serbowie, ścigając Turków z pod Kumanowa, w kierunku Skoplje, zdobyli na Turkach 30 armat. **Turcy stracili całą artyleryę z Kumanowa i mnóstwo żołnierzy.**

W bitwie pod Kumanowo zdobyli Serbowie 55 tureckich armat polnych, 6 armat górskich, 6 mitraliez, 80 wozów i wielką ilość materyału wojennego. Pod Sienicą zdobyli Serbowie 13 armat tureckich, wiele broni i amunicyi.

W Prisztinie zdobyli Serbowie wiele armat i broni, oraz znaczne zapasy amunicyi i żywności.

Jak zdobyto Kumanowo.

Bitwa pod Kumanowo rozpoczęła się w nocy 23 b. m. i trwała 24-go przez cały dzień aż do wieczora. Turcy mieli 25.000 ludzi. Mimo ich silnego ognia, piechota serbska poszła do szturmu na bagnety na szańce tureckie. Do walki na bagnety przyszło kilkakrotnie. Także artylerya serbska z wielkiem powodzeniem brała udział w walce i zniszczyła trzy szwadrony tureckie. Straty z obu stron są wielkie. Turcy stracili pono 5000 ludzi.

Następca tronu Aleksander kierował bitwą ze swoim sztabem z bezpośredniej bliskości linii bojowej. Także król zjawił się z szefem sztabu generalnego na polu bitwy.

W bitwie pod Kumanowem o zwycięstwie zadecydowały serbskie armaty, które siały w szeregach tureckich wprost spustoszenie. Turcy nazywali je „Francuzami“, bo armaty te pochodzą z fabryk francuskich.

Najgorętsza walka toczyła się koło tak zwanej Czerwonej Skały, nazwanej tak z powodu krwawych walk, jakie się tam toczyły w średnich wiekach między mahometanami a chrześcianami. Walka była rzeczywiście straszna. Walczący zbliżyli się do siebie tak dalece, że porzucili karabiny i walczyli na noże i sztylety. O każdą piędź ziemi walczono uporczywie. Serbowie zdobyli w ten sposób 4 kilometry. To też po obu stronach są olbrzymie straty. Wreszcie Turcy musieli się cofnąć, zostawiając na placu boju armaty.

Kolumna turecka, która uciekła do Tetowo, poddała się ścigającej ją serbskiej konnicy i złożyła broń.

Na przestrzeni Skoplje-Tetewo zdobyto dalszych 125 armat tureckich.

Pierwsza armia serbska zajęła miejscowość Traczin, położoną między Egri Palanka a Kumanowo. Most, zniszczony na linii Ristowacz-Kumanowo przez Turków, Serbowie znowu naprawili.

Serbska III-cia armia onegdaj o godz. pół do 7-mej wieczorem, mimo silnego oporu Turków, **wkroczyła do Prisztiny.**

Zdobycie Mitrowicy.

Dnia 28-go wojska serbskie zajęły Mitrowicę i przeprawiły się przez przełęcz Kaczanik. — W Wersowicy zdobyto 15 dział tureckich.

Pod Kaczanikiem największy opór stawiali Turcy na górze Czernolewicy. Zginęło tam 650 Turków, a około 1000 zostało zranionych.

Tego dnia Serbowie zajęli Veles (Köprülü).

Ludność w Isztip powstała przeciw Turkom i zawładnęła bronią z tureckich magazynów. Serbskie przednie straże przybyły do Isztip.

Połączenie się armij serbskich.

Słychać, że wszystkie trzy armie serbskie połączyły się i koncentrują się obecnie między Köprülü a Isztip, gdzie oczekują większej bitwy.

W walce pod Kumanowo padło 6000 Albańczyków.

Marsz na Salonikę.

Armia serbska z nadzwyczajną szybkością postępuje w głąb Turcyi. Ścigając Turków, armia serbska zajęła Owczepolje i Kliseli w pobliżu Isztipu (Stiplje); — prawe skrzydło zdobyło Tetewo. Albańczycy wszędzie się poddają.

Serbowie utworzyli nową dywizyę, t. zw. kosowską.

Turcy, cofając się ciągle na południe, **koncentrują się koło Demir-Kapu. Jest to ostatnia poważna pozycya turecka,** położona przy linii kolejowej **na drodze do Saloniki.**

Kara za zdradę.

Wódz Albańczyków, Issa Boljetinac, który odgrywał dwuznaczną rolę, został przez generała Zivkowicza zastrzelony.

Walki Czarnogórców.

Do Antivari przybyli delegaci włoscy, którzy przywieźli ze sobą 5 milionów franków w złocie dla Czarnogóry.

Brygada Vukoticza posunęła się do wzgórza Roża i zajęła wszystkie stanowiska przed Ipek, a potem i Spak.

Wojska czarnogórskie zajęły zaś fort Razoj koło Taraboszu. Komendant fortu uciekł. Załoga Skutari broni się bohatersko. Turcy usiłowali onegdaj dwukrotnie odebrać Czarnogórcom zdobyte przez nich pozycye, zostali jednak odparci. Mimo złej pogody i silnego oporu Turków Czarnogórcy zbliżają się coraz bardziej do miasta.

Kapitulacya Skutari jest nieuchronna. Jest ono osaczone przez Czarnogórców. Wojska czarnogórskie zbliżyły się do miasta na odległość 10 kilometrów.

Ks. Mirko objął naczelną komendę nad II brygadą, która operuje przeciw Skutari.

Równocześnie generał Martinowicz rozpoczął z trzech stron bombardowanie Taraboszu. — W nocy przypuścili Czarnogórcy kilka ataków. Zmęczeni i wyczerpani kilkudniową walką Turcy opuścili swoje pozycye, położone na szczycie góry Tarabosz.

Generał Martinowicz wezwał następnie załogę Skutari do poddania się. Kapitulacyi Skutari oczekują lada chwila.

Zwycięstwa Greków.

Wojska greckie odcięły 22.000 korpus turecki, który skazany jest albo na poddanie się, albo na śmierć. Wojska tureckie są osaczone przez Greków na wschodzie gór Piera, na zachodzie nad rzeką Haliakmon. Wszystkie mosty na tej rzece są obsadzone przez wojska greckie. Piechota grecka trzyma się bardzo dobrze i przez 12 godzin pędziła Turków z jednej góry na drugą. Artylerya grecka spisuje się również doskonale.

Zacięta walka toczy się między wojskiem tureckiem a greckiem koło Grevena.

Z zajętych terytoryów tureckich utworzono nowy okręg z głównem miastem Kozaną.

Król grecki wystował proklamacyę do ludności Epiru, w której zapewnia, że rząd grecki wprowadzi zupełne równouprawnienie i wolność religii dla wszystkich. Król udał się do zdobytej przez Greków miejscowości Kozani.

Bombardowanie Prevezy.

Mały półwysep, na którym znajduje się miasto i twierdza Preveza, jest osaczony przez Greków. Wszystkie połączenia zostały przerwane. Grecy bombardują miasto i twierdzę. Wojska tureckie, znajdujące się w twierdzy, są od ostatnich ataków greckich bardzo zmęczone i nie będą mogły wytrzymać obecnego oblężenia.

Dział społeczno-gospodarczy.

Okólnik

do wszystkich Spółek oszczędności i pożyczek w sprawie obecnego położenia finansowego.

Ważne! Odczytać w całości na posiedzeniu Zarządu i Rady nadzorczej!

Z niektórych okolic kraju otrzymujemy wiadomości o wzmożonym wycofywaniu a małym napływie wkładek z obawy wojny; wpływa na to rolnicza klęska deszczowa. Równocześnie z tychże powodów, jak niemniej wskutek trudności uzyskania kredytu w innych instytucyach pożyczkowych, zwraca się ludność teraz liczniej, niż poprzednio, do patronackich Spółek z żądaniem pomocy kredytowej.

Ten stan rzeczy wymaga szczególniejszej baczności i oględności w wprowadzeniu finansowej gospodarki każdej Spółki. Biuro Patronatu już wprawdzie przy różnych sposobnościach, a zwłaszcza na powiatowych i okręgowych konferencyach, pouczało zawiadowców Spółek patronackich, że trzeba przewidywać po tłustych latach, chudsze lata i wskazywało Spółkom, w jaki sposób zawczasu przygotować się należy do sprostania możliwym trudnościom finansowym. Otóż obecnie, zdaniem naszem, zaniosło się nie tyle na nagłe, ile raczej na dłuższe trudności kredytowe i finansowe i na silniejsze stopniowe wycofywanie wkładek. Z tego powodu Biuro Patronatu widzi potrzebę zwrócenia w tej chwili uwagi Spółek na następujące okoliczności:

I.

Każda Spółka musi liczyć na własne siły i środki. Im większą posiada sumę wkładek oszczędności, tem większą część swoich funduszów powinna uruchomić, t. j. zgromadzić, wycofać w obrotu pożyczkowego i mieć każdego czasu do rozporządzenia.

W Krajowej Centralnej Kasie mają Spółki ulokowanych obecnie 10 milionów wkładek, z czego około 6 milionów jest rozpożyczonych między inne Spółki, a przeszło 4 mi-

liony ma Centralna Kasa w zapasie każdej chwili do swego rozporządzenia na zwrot wkładek. Gdyby zaś Spółki potrzebowały jeszcze większą sumę niż 4 miliony z ulokowanych wkładek, ma Centralna Kasa zapewnione przez kraj środki do zwrócenia im odrazu, lub co najpóźniej w ciągu 3 miesięcy bodajby całej sumy ulokowanych w niej przez Spółki funduszów.

Skoro jednak Centralna Kasy musi obecnie przedewszystkiem być gotową do spełnienia swych obowiązków względem swych głównych wierzycieli, t. j. względem Spółek, mających w niej umieszczone wkładki, przeto też musi ograniczać obecnie swą kredytową pomoc do najkonieczniejszych wypadków i do najskromniejszych rozmiarów. W szczególności zaś postanowiła Centralna Kasa nie udzielać obecnie nowych skryptowych pożyczek dla Spółek na dalsze dla ich członków, aby natomiast mogła łatwiej zaspakajać przedewszystkiem żądania Spółek co do wypłat z otwartych im kredytów w rachunkach bieżących.

Przy udzielaniu wszakże jakiejkolwiek pomocy kredytowej, zważać będzie Centralna Kasa w pierwszym rzędzie na to, czy Spółka przezornie gospodaruje swoimi funduszami, czy mianowicie stara się swój fundusz rezerwowy i bodaj cząstkę posiadanych wkładek wycofać z obrotu, aby tworzyć własne rezerwy na wypadek silniejszego wycofania wkładek. Takie bowiem Spółki najwięcej zasługują na pomoc kredytową.

II.

Na udzielanie nowych pożyczek członkom mogą sobie w obecnem położeniu pozwolić tylko takie Spółki, które mają dalszy napływ wkładek i posiadają dostateczne własne rezerwy, odłożone dla zabezpieczenia zwrotu wkładek oszczędności.

Spółki, któreby wbrew powyższym radom i wskazówkom postępowały i kierując się dobrem sercem myślały przedewszystkiem o udzielaniu nowych pożvczek bez postarania się o to, aby zabezpieczyć sobie fundusze na zwrot wypowiadanych wkładek, działałyby lekkomyślnie i ze szkodą tak dla Spółki, jako całości, jak również dla jej członków, którym udzielono pożyczek. Takie bowiem Spółki łatwo znaleźć się mogą w tem położeniu, że będą zmuszone wypowiadać dłużnikom pożyczki, aby zaspokoić swych wierzycieli, przez co podkopałyby zupełnie posiadane dotychczas zaufanie. W obecnej więc chwili trzeba pamiętać, że daleko ważniejszą rzeczą jest troszczyć się o interes, o dobro całej Spółki, jako instytucyi, aniżeli dogadzać jednostkom, chociażby najbardziej na pomoc zasługującym.

Z tego też powodu jaknajbaczniejszą trzeba zwracać uwagę na dopilnowanie spłaty pożyczek przez członków zalegających, stanowczo przynaglać ich do wyrównania zaległości i tylko w nadzwyczajnych wyjątkowych okolicznościach przyznawać prolongaty, o ile stać na to Spółkę.

III.

Ważną jest rzeczą w obecnem położeniu umiejętne, moralne oddziaływanie na ludność, aby ją uspakajać, utrzymywać w równowadze i odwodzić od niepotrzebnego wycofywania wkładek. W tym względzie osoby wpływowsze, cieszące się szczególniejszem zaufaniem, mogą rzetelną przysługę oddać ludności i Spółce przez stosowne przy różnych okazyach uspokajające oddziaływanie na umysły ludności. Wszyscy członkowie Zarządu i Rady nadzorczej jak również kasyer powinni w tym kierunku działać, ale szczególniej nasze duchowieństwo, pracujące w Spółkach, może zgodnie ze swojem powołaniem spełnić w tym także razie swoje ważne zadanie.

Biuro Patronatu ze swej strony chcąc do tego dołożyć rękę przesyła Spółce w załączeniu 2 egzemplarze przygotowane w tym celu odezwy mającej Zarządom i Radom nadzorczym ułatwić w razie potrzeby ich starania o uspokojenie ludności i podtrzymania jej zaufania do Spółki. Odezwę tę można więc publicznie ogłosić przez jej wystawienie w najruchliwszych miejscach okręgu Spółki. Na żądanie możemy przesłać dodatkowe egzemplarze odezwy.

* * *

Biuro Patronatu jest pewnem, że Spółki oszczędności i pożyczek z łatwością przetrwają obecne trudniejsze położenie, chociażby ono jeszcze znaczniej pogorszyć się miało, jeżeli działać będą podług naszych wskazówek a wytężą baczność i dbałość swoją o utrzymanie Spółki w zdrowym, bezpiecznym rozwoju.

Lwów, dnia 25 października 1912.

Biuro Patronatu
dla Spółek oszczędności i pożyczek
przy Wydziale krajow. we Lwowie.

Pogadanka o znaczeniu, przechowaniu i zastosowaniu obornika.

(Ciąg dalszy).

Pomimo wymienionych powyżej strat, jeszcze traci się często mniej lub więcej przez błędne zastosowanie obornika, mianowicie: nie pod te rośliny, które go najlepiej opłacają i wyzyskują (co często się zdarza).

Otóż widzimy, że na każdym kroku gospodarz, nieumiejący się obchodzić z obornikiem, traci pieniądze, a przez lata swej pracy setki, a nawet tysiące.

Z powyższego widzimy, jakiego obchodzenia się potrzebuje obornik, lecz chcąc dobrze przechować i zastosować go, trzeba wiedzieć, w jaki sposób. A więc, jeżeli kto chce pójść za przykładem praktycznego przechowywania i zastosowania obornika, niech zastosuje się do wskazówek poniżej opisanych.

Zanim zacznę mówić o przechowaniu obornika, powiem z czego on się składa.

Obornik składa się: z kału — to jest niestrawionych szczątek zadawanej zwierzęciu paszy, który z siebie wyrzuciły, moczu — pochodzącego ze zniszczonych komórek ciała zwierzęcego, które krew zabrała i po drodze w płucach spalił się węgiel z tych zużytych komórek, później w nerkach się odcedza, zbiera w pęcherzu i zostaje wydalony na zewnątrz już jako mocz. Mocz jest lepszy i droższy od kału, ale często go większa część idzie na marne, bo czy to w oborze, czy też na gnojowni, jest dno przepuszczalne, części płynne wsiąkają w ziemię, albo też choć na miejscu nieprzepuszczalnem, za nizkiem, gdzie woda zbierając się i odchodząc, zabiera ze sobą również gnojówkę.

W znacznej części możemy zapobiedz stracie gnojówki ściółką, t. j. trzecią składową częścią obornika. Jako ściółka najwięcej i najczęściej używana bywa słoma ozima, bo może w nią wsiąknąć najwięcej cieczy, a w oborniku tą cieczą jest gnojówka, którą słoma zatrzymuje, przez co mniejsza część gnojówki zostaje wsiąkniętą w ziemię, na której leży obornik, a zarazem, gdy podścielemy dobrze, to nietylko, że zabezpieczymy gnój od straty gnojówki, ale i zwierzętom damy dobre i suche stanowisko, co bardzo jest ważnem.

O ile mamy słomy mało, możemy ją zastąpić czem innem, mianowicie suchym liściem lub igliwiem z dodatkiem tylko słomy. O dodatku słomy mówię tu dlatego, że gdybyśmy słali tylko liściem lub igliwiem, w które nie może wsiąknąć tyle gnojówki co w słomę, to z tego powodu byłoby stanowisko dla krów niedobre, bo bardzo grzęskie, co tylko przez dodatek słomy możemy choć nie w zupełności poprawić.

Jeszcze jest bardzo ważnym do zatrzymywania ulatniającego się azotu w postaci amoniaku suchy torf, którego w niektórych okolicach jest moc wielka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KOMUNIKATY.

Sprawozdanie z targu na nierogaciznę.

Wiedeń, 22 paźdz. 1912.

Spędzono: młodych mięsnych	z Galicyi	8773	(1.205 więcej)
„ „ „	z Węgier	2869	(743 więcej)
„ „ „	z innych krajów austr.	86	(17 mniej)
		12471	(1.931 więcej)
„	węgierskich tucznych	8833	(2.087 więcej)
	Razem	21885	

Płacono:

galicyjskie młode lekkie prima	116—126	
„ „ tłuste ciężkie	130—136	(138)
„ „ średnie i liche	100—114	
węgierskie tuczne ciężkie prima	140—146	
„ „ średnie	134—142	
„ „ stare i lekkie	120—132	
morawskie mięsne prima	124—130	(136)
stare maciory	84— 94	(80—108)

Wskutek nadmiernie zwiększonego spędu tak w młodych mięsnych, jak i tucznych węgierskich ceny spadły znacznie. I tak: młode mięsne straciły 6—10 hal. we wszystkich sortach, tuczne węgierskie 6 hal. na 1 kg. żywej wagi. Przebieg targu był ospały, kupcy wiedeńscy bardzo przebierali.

Galicyjska Spółka miała na targu z 9 spółek 670 szt., Sojuz z 4 spółek ruskich 262 sztuk.

Sprawozdanie z targu na bydło rogate.

Wiedeń 21 października 1912.

Spędzono ogółem 4212 sztuk bydła rogatego w tem:

wołów	2368	(500 sztuk mniej)
buhajów	892	(47 sztuk mniej)
krów	788	(175 „ więcej)
bawołów	164	(51 „ mniej)

zaś według jakości:

bydła opasowego	2419	(415 sztuk mniej)
„ z pastwiska	427	(36 „ mniej)
bydła chudego i małego	1366	(28 sztuk więcej)

czyli ogółem spędzono mniej o 420 sztuk.

Płacono za 100 kg. żywej wagi:

woły niemieckie	114—123	104—112	96—102
„ węgierskie siwe	108—116	100—106	90— 98
„ węgier. krase	116—131	104—114	92—102
„ galicyjskie	112—118	105—110	—
buhaje	96—100	80—94	(wyjąt. 74—112)
krowy	100—108	76—98	(„ 111)
bawoły	74— 82	54—72	(„ 48— 86)
bydło z pastwiska węg.	80—104		
„ „ gal.	90—104		
„ chude	46— 70		

Spęd bydła rogatego był znowu o 423 sztuk mniejszy od zeszłotygodniowego, który również był słabiej o 438 szt. obesłany. Brakowało zwłaszcza materyału dobrze opasowego. Dlatego woły opasowe zyskały 2 K, w sortach zaś średnich nawet 3—4 K. Bydło z pastwiska sprzedawano z początkiem targu po cenach zeszłotygodniowych, pod koniec zaś targu o 3—4 K drożej. Krowy zyskały również 3—4 kor., bawoły 4—6 kor., w sortach poślednich ceny zeszłotygodniowe. Spadły naromiast w cenie buhaje prima o 1—2 K, w dalszych sortach jak również bydło chude o 2—3 kor.

Poza targiem zakupiono dla Wiednia w ubiegłym tygodniu 762 sztuk, — na targu sprzedano poza Wiedeń 823 sztuki.

Tendencya zniżkowa jak zwykle w jesieni.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

P. Ant. Gut, Ranizów. W Sokołowie — nazwiska poda Wam chętnie p. Ożóg albo p. Leon Grzegorzak w Rozwadowie. **WP. Szczepan Kurdziel w B.** Reklamowane Nra wysłaliśmy. Dziwi nas dlaczego WPan gazety nie otrzymywał, my wysyłaliśmy regularnie. — **WP. Paweł Szetela w G.** Prenumeratę w kwocie 4 K otrzymaliśmy i zapisaliśmy ją po koniec roku 1912. — **WP Michał Chciuk w D.** Prenumeratę w kwocie 4 K otrzymaliśmy. Dziękujemy.

NADESŁANE.

Za ten dział Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Prosimy naszych P. T. Czytelników, aby przy zamawianiu towarów powoływali się na ogłoszenia „Ojczyzny“



MACIERZ POLSKA

I FUNDACYA IMIENIA TADEUSZA KOŚCIUSZKI.

b) Biblioteka.

Nr.		K. gr.
4.	*O pogodzie.* Z 32 rysunkami. Napisał K. Szulc	—·50
5.	*Oko proroka.* Napisał Władysław Lubicz. (II. wydanie) opr.	3·—
6.	*Rolnik wzorowy,* czyli przypomnienie, co kiedy i jak w gospodarstwie czynić należy. Napisał Dr. K. Miczyński (III. wyd.) w kart. K 2·10 w oprawie	2·60
9.	*Warzywnictwo,* nap. A. Herget przerobił i uzupełnił Dr. T. Ciesielski (II. wyd.)	—·60
	w kartonie	1·—
12.	*Wolne chwile,* powiastki i gawędy rozmaitych autorów polskich wydał Dr. Konstanty Wojciechowski, z 8 rycinami L. Winterowskiego (II wyd.) 50 h., opraw.	1·—
15.	*O budowie i pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby.* Napisał Dr. H. Kowalski	1·60
16.	*Swięty Kazimierz,* królewicz polski. Napisał Fryderyk Papée (II. wyd.)	—·30
17.	*Nad Niemnem,* powieść Elizy Orzeszkowej. Wydała A. Morzkowska (II wyd.) z rycinami L. Winterowskiego w brosz.	1·—
	w oprawie	1·50
20.	*Jan Kiliński,* przez Dra K. J. Nitmana (II. wyd.)	—·30
21.	*O hodowli drzew i krzewów owocowych,* przez J. Fronia (II. w) w brosz.	—·70
	w kartonie	1·20
27.	*Kilka rad praktycznych* dla organizatorów teatrów ludowo-amatorskich, napisał I. Smotrycki (II. wyd.)	—·30
29.	*O życiu i dziełach Mikołaja Reja z Nagłowic.* Napisał Czesław Pieniążek	—·50
32.	*Lirnik Mazowiecki Teofil Lenartowicz i jego utwory.* Nap. A. J. Mikulski	—·60
33.	*O gruźlicy.* Napisał Dr. Stanisław Domański	—·60
34.	*Wiek pary i elektryczności.* Napisał Żłobicki, w opraw.	2·20
35.	*Stanisław Staszic.* Napisał Dr. M. Reiter. Z 5 rycinami	—·40
36.	*Spłacony dług.* Opowieść z r. 1831. Napisała Walerya Szalaj, w broszurze 1·20, w oprawie	2·20
39.	*Choroby zakaźne,* opisał dr. St. Domański	1·—
40.	*Spiewak „Wiesława" Kazimierz Brodziński.* Napisał J. Ciembroniewicz. Z 3 rycinami	—·40
41.	*Zbiór powieści i gawęd.* Ułożył Franciszek Krczek. Z 10 rycinami Witwickiego, w brosz. 1·50 w oprawie	2·10
42.	*Wiersze, piosnki z naszej wioski.* Napisał Jantek z Bugaja	1·—
43.	*O utworze St. Wyspiańskiego p. t. „Wesele".* Napisała I. Kosmowska	—·20
44.	*Powietrze ze stanowiska chemii i hygieny,* napisał Br. Duchowicz. Z rycinami	—·70
45.	*Juliusz Słowacki,* żywot i wybór pism, przez Dra K. Wojciechowskiego, brosz. 1·—, w opr.	1·50
46.	*Bitwa pod Raszynem,* z rycinami i mapką Księstwa Warszawskiego, w setną rocznicę, przez A. M. Skałkowskiego	—·25
47.	*O W. L. Anczycu,* napisał Jan Magiera	—·40
48.	*Hodowla ptactwa domowego,* przez L. Stasiniewiczową z rycinami w brosz. 1·60, w opr.	2·60
49.	*Rodzinny dom,* gawęda na progu chaty, napisała Jadwiga z Łobzowa	—·80
50.	*Śląsk Cieszyński i jego odrodzenie narodowe,* napisał St. Warcholik	—·50
51.	*Wiązanka z chłopskiej niwy,* poezye chłopa z nad Wisły Ferdynanda Kurasia	—·50
52.	*Z walk tatarskich,* napisał M. Niedźwiecki z 11 rycinami	—·30
54.	*O kometach i komecie Halleya,* napisał Marcin Ernest	—·30
55.	*Dziesięć lat niewoli moskiewskiej,* opowiedział Józef Ciembroniewicz	—·50
56.	*Wybór poezyi Jana Kasprowicza* z portretem autora	—·60
57.	*O Zygmuncie Krasińskim,* napisał Dr. K. Wojciechowski brosz. 70 h., opr.	1·10
58.	*Astronomia popularna,* napisał Dr. M. Ernest, broszura 1·20 w oprawie.	1·60
59.	*Perekińczyk,* obrazek z ziemi Chełmskiej. Nap. Andrzej Powała	—·30
60.	*Z życia zwierząt* z 28 ryc. Napisał J. Ciembroniewicz	—·70
61.	*Melsztyn i jego okolice,* z ilustracymi, napisał M. Sandoz	—·80
62.	*Jasełka,* słowa i muzyka, napisała W. Szalayówna	—·40
63.	*Z odległej przeszłości,* skreślił Wł. Bełza z 6 ilustracyami	—·40
64.	*Oszczędna gosposia,* przez Juliuszową Albinowską opraw.	1·80
65.	*Czytanka dla służących* z licznemi rycinami	2·—
66.	*Ogród warzywny* w małem gospodarstwie i przechowywanie warzyw, napisał Józef Froń z licz. rycin.	1·—
67.	*Za gwiazdą zwodniczą,* opowiadanie historyczne 1812 r.	1·—
68.	*Przez Syberyę, Mandżuryę i Japonię do brzegów Oceanu Spokojnego,* napisał J. Tokarski z licz. rycin.	1·—

Przy zamówieniu wystarczy podać numer porządkowy ze spisu wydawnictw „Macierzy" i ilość żądanych egzemplarzy.
Po dzieła adresować należy: **Administracya „Macierzy polskiej", Lwów, Gmach sejmowy.**

Wydawca: **Józef Sarna.** Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Rymar.**
Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Krakowie (dawniej W. Kornecki) pod zarz. A. Nowaka.